

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

O polskich szybowcach pod
niebem Prowansji — str. 11
Des planeurs polonais dans
le ciel de Provence — p. 11



FP 2373

Nr 37 (257) • 16 WRZEŚNIA 1962 • CENA 0,40 NF
SEPTEMBRE 1962 • PRIX 5 FRANCS BELGES

W NUMERZE — DANS CE NUMERO:

5 — W sejneńskim powiecie (Dans l'arrondissement de Sejny), 7 — Nowe polskie filmy (Nouveaux films polonais), 11 — Szkoła z Rodłem w tarczy (Une école au blason glorieux), 23 — Oczekiwanie na rybę (En taquinant le goujon)



Bomba śmiechu

Popularny clown moskiewskiego cyrku i aktor filmowy Jurij Nikulin znakomitą mimiką i niezgrabnymi ruchami potrafi doprowadzić widzów do łez. Grał on m. in. w filmie „Kiedy drzewa będą większe” wyświetlanym na ostatnim festiwalu w Cannes



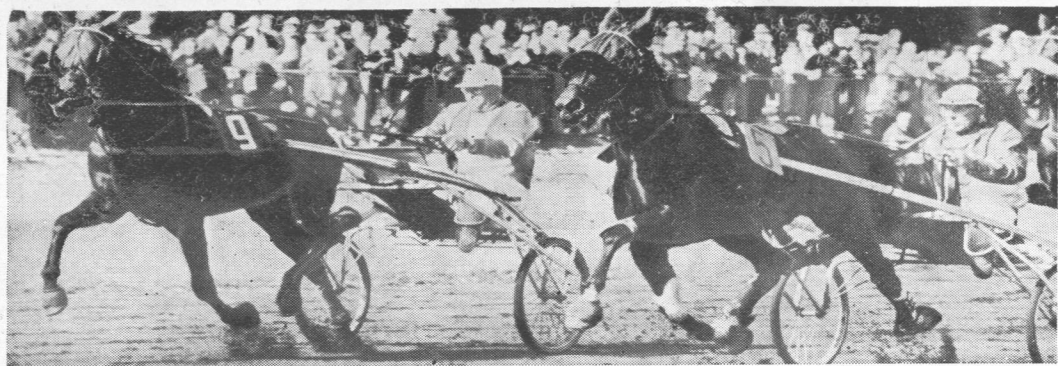
▲ Iouri Nikouline est la coqueluche des spectateurs de cirque de Moscou qu'il fait toujours rire jusqu'aux larmes. Egalement acteur de cinéma — le public français le connaît par le film „Quand les arbres grandiront”, présenté au dernier festival de Cannes.

▲ Les courses de trotteurs sont très populaires aux Pays-Bas. Bon nombre de favoris proviennent en ligne droite de Pologne, entre autres du haras de Czyżewo près de Tarnów.

▲ Quand on aime les animaux... on effectue comme à Copenhague une transfusion de sang de chien à un chat souffrant d'une inflammation du foie, ou bien on sauve de la noyade une lionne tombée à l'eau, comme cela s'est passé au zoo de Vincennes.

▲ Le charmant mannequin Mitsouko a confié son joli profil au chirurgien-esthéticien Dewisme de Nice afin de le rendre „européen”. A-t-elle eu raison? Décidez vous même.

▲ Sur les côtes est de la Corse on peut admirer des splendides spécimens de poissons volants. Et autre avantage — il y a moins de monde que par exemple sur la plage polonaise de Jelitkowo près du grand port de Gdańsk.



Kłusaki z Polski

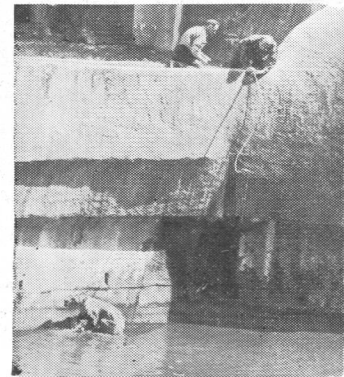
W Holandii pasjonują się wyścigami kłusaków, do których stają najlepsze konie wyścigowe. Polskie ośrodki handlowe również do Holandii dostarczają swoich wychowanków. Na zdjęciu po lewej konie sportowe ze stadniny Czyżewo koło Tarnowa



Kochajmy zwierzęta

W Kopenhadze dokonano ciekawego zabiegu. Perskiemu kotu, choremu na zapalenie wątroby przetoczono krew... z psa. W ZOO w Vincennes wyłowiono z dużym trudem lwicę, która przez nieuwagę wpadła do fosy z wodą w czasie spaceru po wybiegu

KTÓRY PROFIL ŁADNIEJSZY



Modelka Mitsouko zapragnęła zmienić rysy twarzy z azjatyckich na europejskie. Osobliwej operacji podjął się chirurg Dewisme w Nicei. Widzimy go z dwoma gipsowymi profilami pacjentki — azjatyckim i europejskim. Który ładniejszy?

NAD MORZEM POŁUDNIA I NAD MORZEM PÓŁNOCY

Na wschodnim wybrzeżu Korsyki można podziwiać piękne okazy latających ryb. Ale nie ma tam takich tłumów, jak na plaży w Jelitkowie koło Gdańska, gdzie w poszukiwaniu słońca i morskiej kąpiel przybywają tysiące ludzi z całej Polski



ZDJEŃCIA CAF i KEYSTONE



TANGUY - PRIGENT O ZIEMIACH ZACHODNICH

BYŁY francuski minister do spraw rolnictwa i b. minister kombatanów, znany uczestnik francuskiego Ruchu Oporu, działacz polityczny partii socjalistycznej we Francji i członek Komitetu Honorowego Francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, p. François Tanguy-Prigent bawił na początku września w Polsce na zaproszenie Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich.

Na konferencji prasowej w Warszawie podzielił się spostrzeżeniami natury gospodarczej, politycznej i kulturalnej.

— Przyjaźń, jaka łączy nasze obydwa kraje, istnieje od setek lat i jest oczywista. Niezależnie od tych uczuć, jakie żywią dla Polski Francuzi, osobiście żywię szczególnie szczere uczucia sympatii dla Polaków. Podczas ostatniej wojny spotykałem się z nimi często w szeregach Ruchu Oporu. Moja rodzina zawdzięcza wiele Polakom, którzy oddali jej nieocenione usługi. Przyjaźń jednak ma to do siebie, że nie można jej opierać tylko na wspomnieniach, trzeba ją pielęgnować, rozwijać, stwarzać jej perspektywy przyszłości. Pobyt w Polsce był dla mnie tym przyjemniejszy, że niemal na każdym kroku spotykałem się z dowodami żywej, serdecznej i statej przyjaźni dla Francji.

P. François Tanguy-Prigent jako aktywny członek Komitetu Honorowego Stowarzyszenia Odra—Nysa prowadził przede wszystkim działalność publicystyczną na łamach wielu lewicowych pism, w których występuje jawnie przeciw szowinizmowi, podkreślając możliwość pokojowego rozwiązania szeregu jeszcze otwartych problemów. Będąc z przekonania lewicowym socjalistą jest za ponadpaństwowym internacjonalizmem, za pokojem.

Oba nasze narody polski i francuski mają do odegrania wielką rolę w batalii o pokój. Będę nadal prowadził szeroką działalność wśród środowisk francuskich a nawet hiszpańskich i niemieckich, których przedstawiciele mam w swoim Stowarzyszeniu, by przekonać, wytłumaczyć, że wasza granica jest nienaruszalna, że jej nienaruszalność jest warunkiem pokoju w Europie.

P. Prigent zwiedził Olsztyn, Gdańsk, Koszalin, Szczecin, Katowice, Oświęcim, Kraków, Opole — w sumie przebył w Polsce 4 tysiące km. Szczególną uwagę poświęcił polskim Ziemiom Zachodnim. M.in. zainteresował się polskim rolnictwem, jego rozwojem i postępem technicznym. Poruszony był zagospodarowaniem i rozwojem miast, pełnych zieleni, czystych i schludnych, troskliwą ochroną zabytków kultury.

Każdego przybysza uderzać musi niezwykła młodość i prężność ludności Ziemi Zachodnich. Zadziwiający jest twórczy zapał w pracy codziennej, zarówno chłopów, robotników, budowniczych okrętów w Szczecinie, pracowników naukowych. A zwłaszcza widoczna i powszechna jest miłość do tej polskiej ziemi.

W przyszłym roku p. François Tanguy-Prigent ma zamiar ponownie wybrać się do Polski wraz z małżonką.



P. François Tanguy-Prigent (z prawej)



GÓRNICY Z NORDU I PAS - DE - CALAIS GOŚĆMI GÓRNIKÓW I TRZZ W KRAJU

W Polsce bawi 20-osobowa grupa górników francuskich, wśród których większość stanowią Polacy z Pas-de-Calais. Są to głównie aktywni i znani działacze Stowarzyszenia Odra—Nysa, jak np. p. Stanisław Kubiak z Avion, współzałożyciel Stowarzyszenia i członek Biura Rady Krajowej; p. Ziółkowski z Barlin, emerytowany górnik, kolporter „Tygodnika” z Valenciennes; zasłużony działacz syndykalny, p. Emil Ważny, prof. katedry literatury francuskiej z Douai p. Jan Harremza i inni. Wyjechali oni do Kraju na zaproszenie Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich i Związku Zawodowego Górników.

Pobyt w Ojczyźnie był dla nich nie lada przeżyciem, zwłaszcza że w ciągu trzech tygodni mieli możliwość obejrzenia lub odwiedzenia starych, pamiętnych jeszcze sprzed wielu lat zakątków i wielkich ośrodków górniczych, spotkania swoich krewnych i przyjaciół.

Bogaty był program pobytu w Kraju polskich górników i emerytów z północnego zagłębia węglowego Francji. Obfitował w niemałe emocje. Najpierw, w parę godzin po przyjeździe do Polski wyjechali autokarem do Szczaw-

nicy-Zdroju, znanego w Polsce uzdrowiska przeznaczonego dla górników i hutników. Popijając wody zdrojowe i wdychając nasłonecznione górskie powietrze, zapoznali się z okolicami górskimi i krajowymi górnikami przebywającymi na wypoczynku lub leczeniu. Ze Szczawnicy, codziennie niemal, robili wycieczki w Pieniny, do pobliskich miast i ciekawszych ośrodków turystycznych i uzdrowiskowych jak: Krynica, Zakopane, Piwniczna. Pojem przyszła właśnie kolej na zwiedzenie Górnego i Dolnego Śląska, dłuższy pobyt w Wałbrzychu i znowu dwa dni w Warszawie, skąd nastąpił powrót do Paryża.

Spośród przybyłych dwudziestu górników, zasłużonych działaczy Stowarzyszenia, trzech pozostało jeszcze na jakiś czas w Polsce. Wezmą oni udział w uroczystościach organizowanych w Pile, w związku z obchodami 40-lecia Związku Polaków i 150-lecia urodzin bohaterskiego chłopca wielkopolskiego Michała Drzymały.

(Fotoreportaż wraz z relacją Stanisława Kocika z pobytu w Kraju polskich górników zamieścimy w jednym z następnych numerów „Tygodnika Polskiego”).

POLSKA — KRAJEM LUDZI KSZTAŁCĄCYCH SIĘ

CO CZWARTY POLAK W SZKOLE

WŁĄCZNIWIE to aż trudno sobie wyobrazić, że w Polsce w nowym roku szkolnym rozpoczęło naukę 7 i pół miliona dzieci i młodzieży w 45 tysiącach szkół różnych typów i stopni oraz w przedszkolach. Mówi się banalnie, jak co roku: witaj, szkole — lecz ten zwrot przestaje być banałem, jeśli pomyśleć, że nowy rok szkolny powitał w charakterze ucznia co czwarty obywatel Kraju. Oczywiście, najwięcej uczniów, 5 milionów 163 tysiące — znalazło się w szkołach podstawowych. W następnej kolejności najwięcej uczniów mają szkoły zawodowe — 763 tysiące, szkoły dla pracujących — 707 tysięcy, licea ogólnokształcące — 328 tysięcy.

W nowym roku szkolnym przekazuje się do użytku ponad 700 nowych gmachów szkolnych, w tym około 100 szkół podstawowych — Pomników Tysiąclecia, wzniesionych z funduszy społecznych, w których niemały udział mają też Polacy na obczyźnie. Najbardziej uroczyste w tym roku obchodził inaugurację nowego roku szkolnego Szczecin. Tam właśnie bowiem przekazano młodzieży jubileuszową, pięćsetną od chwili utworzenia Społecznego Funduszu Budowy Szkół Tysiąclecia (w końcu 1958 r.) — szkołę „Tysiąclatkę”. W uroczystości szczeecińskiej wziął udział Wincenty Kożuch, przedstawiciel Polonii duńskiej, która znacznie pomogła w wyposażeniu szkoły.

WIELKIE problemy polskiego szkolnictwa łatwiej sobie uzmówić wiedząc, że:

— po pierwsze, co trzeci obywatel Polski (10 milionów spośród 30 milionów ogółu ludności) liczy poniżej 15 lat, przy czym największą grupę, 6 milionów 800 tysięcy, stanowią dzieci do lat 9;

— po drugie, opracowano już założenia organizacyjno-programowe obowiązkowej powszechnej 8-klasowej szkoły podstawowej (w tej chwili obowiązek szkolny obejmuje 7 klas) oraz szkoły średniej i nowy program został wprowadzony od bieżącego roku szkolnego już w pierwszych czterech klasach szkoły podstawowej;

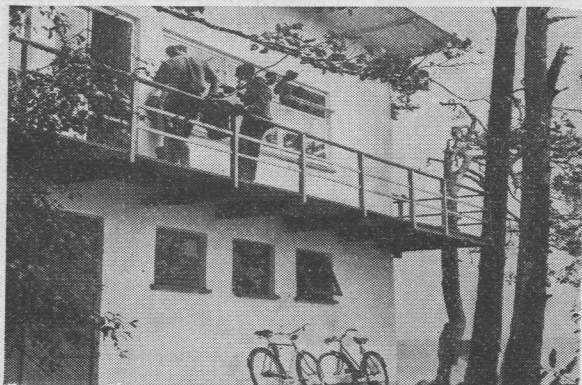
— po trzecie, w najbliższym dziesięcioleciu w Polsce trzeba niemal dwukrotnie zwiększyć liczbę pracowników z wyższym i średnim wykształceniem zawodowym.

Dokończenie na str. 14





W całym województwie białostockim drogowskazy wymieniają nie tylko odległości wielkich ośrodków, ale również małe miejscowości, jak np. wioskę Giby nad Jeziorem Pomorze w powiecie Sejny, w Puszczy Augustowskiej. Ten drogowskaz sfotografowano w Augustowie



Tu koncentruje się życie organizacyjne ośrodka campingowego w Gibach. Mały domeczek zbudowany przez dziennikarzy z Białegostoku, mieści w swych ścianach kuchnię, jadalnię a zarazem czytelnię, a także w dolnej kondygnacji przechowalnię kajaków i żaglówek

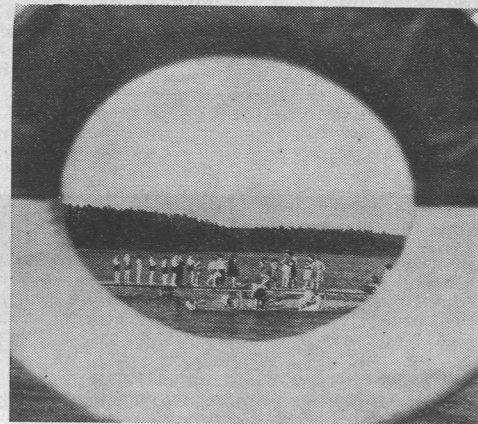


Osiedle campingowe nad Jeziorem Pomorze w wiosce Giby. Zdjęcie od strony jeziora. Na wysokim brzegu rozsiadły się domki dwu i czteroosobowe, które upodobili sobie na letni wypoczynek mieszkańcy gwarnych miast, spragnieni po całorocznej i wytężonej pracy, spokoju, słońca no i wody

W SEJNEŃSKIM POWIECIE



Długie na ok. 6 km Jezioro Pomorze kryje nad swymi brzegami w augustowskich lasach kilka wiosek zamieszkałych przez ludność litewską, a ponadto latem szereg skupisk campingowych. W przeciwieństwie do Jezior Mazurskich i Augustowskich, cechuje je przede wszystkim cisza, dzięki czemu wypoczynek na wodzie ma tu swoisty urok. Przez jezioro przepływa rzeczka Marycha, która grupie jezior suwalsko-augustowskich daje połączenie wodne aż do Niemna. W kilku częściach jeziora znajdują się rezerваты przyrody, m. in. rezerwat bobrów, las zaś chroni rezerwat ginącego już królewskiego ptaka głuszcza, a także jeleni i innej fauny. Puszcza Augustowska, do której należą partie lasów nad Jeziorem Pomorze, ma z górą tysiąc kilometrów kwadratowych przestrzeni i należy do najbogatszych kompleksów leśnych w całej niemalże Polsce



Fragment prowizorycznej przystani na jeziorze urządzonej przez przebywających tu pracowników Huty „Warszawa”

POWIAT sejneński leży na północno-wschodnim krańcu województwa białostockiego. Same Sejny są miastem sięgającym średniowiecza, jest w nich kilka cennych zabytków architektonicznych. Tu odbywają się słynne jarmarki — co miesiąc w każdy wtorek po pierwszym. Z nowych inwestycji, wzniesionych po drugiej wojnie, czynne są w Sejnach: roszarnia lnu, suszarnie owoców i ziół leczniczych. Powiat sejneński bogaty w malownicze jeziora i lasy, stał się w ostatnich latach również terenem wypoczynkowym. Mieszkańcy Warszawy, Krakowa, Poznania, Wrocławia i Białegostoku organizują tu swoje kolonie, obozy, campingi. 12 wiosek wschodnio-południowej części powiatu, m. in. w gromadach Giby, Berżniki, Świackie, Jodeliszki, Widugiery, zamieszkuje rodzima ludność litewska, mająca swoje szkoły, świetlice, towarzystwa kulturalne, a w Sejnach liceum. Większość z tych wiosek, podobnie jak i ośrodków campingowych, ma z Sejnami, Suwałkami i Augustowem połączenia autobusowe.

Ośrodki campingowe cieszą się dużym zainteresowaniem ze strony miejscowej ludności, która licznie korzysta z imprez kulturalnych organizowanych przez harcerzy, młodzież kolonijną i wczasowiczów, przebywających na wypoczynku.

Nasze zdjęcia przedstawiają jeden z ośrodków campingowych nad Jeziorem Pomorze na terenie wsi Giby.

RODACY na szerokim świecie

▲ Na Walijskim Narodowym Festiwalu Muzyki i Sztuki (Anglia), malarz, Polak, **Józef Herman** zdobył złoty medal. W ten sposób po raz pierwszy od wielu lat jedna z głównych nagród została przyznana nie rodowitemu Walijszykowi. Herman mieszkał przez szereg lat w Walii, a następnie osiedlił się w Londynie.

▲ **Adolf Basser** przed wojną krakowianin, a obecnie, od 1947 r. mieszkaniec stanu Nowa Południowa Walia w Australii, został odznaczony przez królową brytyjską tytułem sir'a za działalność filantropijną w dziedzinie szkolnictwa i poszukiwań z zakresu medycyny. Tytuł ten otrzymał jednocześnie 11 innych obywateli australijskich. Adolf Basser jest jedynym emigrantem, któremu przyznano to wyróżnienie.

▲ Na zebraniu Polskiego Klubu Filatelistycznego w Chicago dr M. E. Uznański wygłosił odczyt na temat filatelistyki i historii Górnego Śląska. Należy podkreślić, że prelegent jest jednym z cenionych w Ameryce znawców i zbieraczy polskich znaczków pocztowych.

▲ W czasie festiwalu tanecznego urządzanego w teatrze Rivera Indante w Kordobie (Argentyna) wystąpił m. in. zespół polski pod dyrekcją Piotra Wyszogrodzkiego. Mimo silnej konkurencji renomowanych grup niemieckiej i portugalskiej Polacy odnieśli wielki sukces, czego dowodem były kilkakrotne bisy.

▲ **Fundacja im. Paderewskiego** w Stanach Zjednoczonych żywo interesuje się działalnością Filharmonii Pomorskiej im. I. J. Paderewskiego. W swym planie na rok bieżący Fundacja ujęła m. in. zakup cennych wydawnictw dla Filharmonii Bydgoskiej, jak np. „Corpus Meusurabilis Musicae”, teksty źródłowe muzyki wokalne i instrumentalnej opracowane przez najwybitniejszych muzyków i specjalistów.

▲ **Uniwersytet Western Ontario** w London (Kanada) powołał na profesora nadzwyczajnego na wydziale inżynierii dra Edwina S. Nowaka. Nowy profesor po ukończeniu w 1955 r. wydziału inżynierii na Uniwersytecie McGill w Montrealu został powołany do kanadyjskiej Państwowej Rady Badań Naukowych w Ottawie.

▲ **Największy montrealiński dziennik** w języku francuskim w Kanadzie „La Presse” zamieścił obszerny artykuł o wirtuozie skrzypiec i znanym pedagogu muzycznym prof. Henryku Szeryngu. Prof. Szeryng bawił ostatnio na dorocznej imprezie „Des Jeunes Musicales” pod Montrealem, stanowiącej wakacyjny kurs muzyczny, a zarazem festiwal młodych talentów muzycznych francuskiej Kanady. Autor artykułu określa metody pedagogiczne prof. Szerynga jako „nadzwyczajne”, jego zaś wirtuozerię skrzypcową jako „genialną interpretację”; pisze też o wielkim powodzeniu płyt z jego nagraniami. Prof. Szeryng mieszka stale w Meksyku.

▲ **Dr Konrad Laska z Uniwersytetu Hospital, Baltimore Md. (USA)** wysłał do Polski dwa inkubatory z próbą o przekazanie ich szpitalom. Inkubatory przekazane zostały Miejskiemu Szpitalowi Położniczo-Ginekologicznemu w Warszawie oraz Wojewódzkiemu Oddziałowi Wczesniaków — Szpital Miejski w Siemianowicach.

▲ **Celem uczczenia pamięci H. Modrzejewskiej** Federacja Klubów Polek stanu Massachusetts ufundowała dwa stypendia dla studentów pochodzenia polskiego, kształcących się na amerykańskich uczelniach dramatycznych.

▲ **Polonia chicagoska** żegnała ostatnio Władysława Krassowskiego, opuszczającego Chicago po 50-letniej, nieprzerwanej pracy aktorskiej i reżyserskiej na polskich scenach tego miasta. Krassowski, który w bieżącym roku ukończył 79 lat, jest wychowankiem Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, zdradził jednak paletę dla sceny. Karierę aktorską rozpoczął w kabarecie Warszawy „Momus”, a następnie przeszedł do teatru „Małego”.

▲ Na zaproszenie Polskiego Związku Akademików prof. Tatarkiewicz z Warszawy wygłosił w sali Chicago

Society Club odczyt na temat przeobrażeń filozofii sztuki od czasów starożytnych po okres współczesny. Prelekcję poprzedził słowem wstępnym prof. Mehlburg z Uniwersytetu Chicagoskiego. Przedstawił on dorobek naukowy prof. Tatarkiewicza, który stawia go w czołowie współczesnych uczonych. Zainteresowanie odczytem polskiego uczonego było tak wielkie, że tłumy słuchaczy zapełniły nie tylko wielką salę Chicago Society Club, lecz i przyległe do niej korytarze.

▲ **Z Lipnic Dolnych, Górnych i Murowanej** — trzech wiosek w powiecie bocheńskim, pochodzi wyjątkowo wielu członków Polonii amerykańskiej. Pierwsi emigranci do Stanów Zjednoczonych wyruszyli stąd około 1910 roku, a już w latach 1930—40 więcej lipniczan mieszkało w USA niż w rodzinnym wioskach! Obecnie żaden sezon turystyczny nie mija bez odwiedzin choćby kilku amerykańskich lipniczan w rodzinnych stronach. Zorganizowani w Klubie Lipniczan w Chicago od 42 lat wydawnie wspierają finansowo wszystkie zamierzenia społeczne swych stron rodzinnych. Ostatnio Klub Lipniczan w Chicago rozpoczął zbiórki na budowę Domu Ludowego w Lipnicy Dolnej.

▲ **Zorganizowany przed kilku laty** w miasteczku Stratford, w kanadyjskiej prowincji Ontario, festiwal teatralny sztuk szekspirowskich dał początek najpoważniejszej dorocznej kanadyjskiej imprezie kulturalnej, obejmującej festiwal: teatralny, filmowy i muzyczny oraz wystawę księgarską — i to wszystko w obszarze międzynarodowej. W programie muzycznym znalazły się koncerty fortepianowe młodego wybitnego pianisty polskiego, Marka Jabłońskiego, zamieszkałego w Kanadzie, a znanego ze swych występów w całej Ameryce Północnej.

▲ **W Nowym Jorku** powstała ostatnio instytucja „Center for International Placement”, która może odegrać poważną rolę w ułożeniu życia znacznej części polskich emigrantów w USA, posiadających wyższe kwalifikacje zawodowe. Na jej czele stoi działacz społeczny Franciszek Proch. Organizacja stawia sobie za zadanie zbieranie adresów wykwalifikowanych pracowników, którym następnie ma wskazać najkorzystniejsze zatrudnienie.

WYŁĄCZNY EKSPORTER I IMPORTER

POLSKIEGO DREWNA,

PAPIERU I WYROBÓW DRZEWNO-PAPIERNICZYCH



WARSZAWA, PLAC TRZECH KRZYŻY 18
SKRZYNIKA POCZT. 101 m

POLECA:

NOWOCZESNE, ORYGINALNE, PRAKTYCZNE

znane na całym świecie

POLSKIE MEBLE:

- skrzyniowe w kompletach
- skrzyniowe pojedyncze
- gięte
- dziecięce
- ogrodowe
- okolicznościowe
- wiklinowe

DOMKI CAMPINGOWE

GALANTERIE DRZEWNĄ W DUŻYM WYBORZE

FRYZY I PARKIETY DĘBOWE

KOSZE Z WIKLINY; TORBY Z ROGOŻYNY

ZAPAŁKI W ŁADNYCH I MOCNYCH OPAKOWANIACH

O ORYGINALNYCH ETYKIETACH

SADZONKI I NASIONA

„Ucałuj ode mnie Polskę!” (3)

MOWA OJCZYSTA I KWIATY

O ŚWIĘCIM, Katowice, Nowe Tychy, Opole, Wrocław, Turaszów, Karpacz, Szklarska Poręba, wiele pomniejszych, chociaż często zaskakująco schludnych i uroczych dolnośląskich miast i miasteczek (na przykład Bolesławiec, gdzie w miłej i barwnej kawiarce na rynku uczciliśmy odsławianiem „Marsylianki” i wypiciem paru butelek czerwonego węgierskiego wina święto narodowe Francji — 14 Juillet), a potem znowu Wrocław... Zwidzanie czy też oglądanie zza okien autobusu tej części Polski odbyło się w dniach od 11 do 16 lipca.

Oświęcim... Na Brzezinkę — zamknij oczy i przypomnij sobie, Mario — padał delikatny, letni deszynek. Przewodnik (były więzień), wskazywał na pola, od których wiało przemożnym zapachem skoszonego siana i powiedział: „Tu było krematorium”... W tym miejscu stał barak taki a taki... Suche, precyzyjne informacje przewodnika kłóciły się niemalże z okoliczną atmosferą chwili: z tym delikatnym deszykiem i zapachem siana. Ziemia pachniała, a przewodnik mówił: „Ziemia, po której państwo chodzicie, przesiąknięta jest prochami spalonych w rowach i w krematoriach...” Jakież były wówczas wasze myśli, towarzysze podróży? Cóż wtedy przeżywałaś, Mario? — Być może, iż wobec tej akumulacji grozy zachwiał się w tobie, tak jak i we mnie, pion regulujący nasze życie psychiczne; być może, iż oglądając sterty włosów ludzkich zwiątpiałaś, tak jak i ja — o wszystkim... Bo przecież do Oświęcimia nie pasuje żadne z ludzkich uczuć... To dopiero potem, to dopiero teraz, kiedy piszę, ten tekst, dochodzę do pewnych konkluzji odnośnie Oświęcimia.

Znasz na pewno, Mario, wiersz Władysława Broniewskiego zatytułowany „Wnukowi” i te ostatnie słowa owego utworu:

„...Pamiętaj, twoja krew jest oświęcimską!”

Szanuj to, wnuku, gdy umierać przyjdzie!”

Oświęcim jest wspólnym dziedzictwem wszystkich obywateli świata. Wszystka ludzka krew jest oświęcimską. Przeraziłże resztki Brzezinki i Oświęcimia, to wśród was dopiero słowo „pokój” i słowo „wojna” odzyskują swoją ostateczną jedność i ostateczną prawdziwość. W Oświęcimiu i Brzezince te słowa nie dają rozmięknąć się na drobne.

Byłoby bardzo trudno, byłoby nawet rzeczą niemożliwą pisać jednocześnie o Oświęcimiu i o innych aspektach polskiego życia, gdyby nie fakt, że właśnie z perspektywy Oświęcimia można, lepiej niż z każdej innej, ocenić żywotność i energię narodu polskiego. Oglądając po Oświęcimiu kopalnie i miasta górnośląskie, zagospodarowany Dolny Śląsk, zmartwychwstały Wrocław i fascynujący — jak powiedział doktor Jedryka — Turaszów, ów „półwysep megawatów” — a przecież to wszystko oglądaliśmy — doznaje się w stosunku do Polski, w stosunku do poszczególnych rodaków krajowych, uczucia wielkiego szacunku. Ileż oni musieli narzucić inteligencji kształtom zdruzgotanego Kraju, aby to wszystko pobudować, ileż to kosztowało wysiłku i wyrzeczeń, ileż trzeba było woli, aby w roku 1945 nie zalać rąk! Przecież na tej ziemi były wówczas miliony mogił, na tej ziemi był Oświęcim.

O tak, aby zrozumieć życie dzisiejszej Polski, trzeba koniecznie przyjechać do Kraju i zobaczyć — najpierw tamte piece, których przepustowość wynosiła ileś tam tysięcy dusz ludzkich, a potem — nowe osiedla, szkoły, zakłady pracy, wesołe dzieci, rozśmiane dziewczęta...

Po pierwszych dniach podróży wypoczywaliśmy w Karpaczu, w górskim hotelu „Orlinek”. Lało okropnie w ową niedzielę — chyba tak jak w wierszu Asnyka o ulewie górskiej. Wszyscy byliśmy senni jacyś i jakby zaczadzeni, dopiero pod wieczór ożywilimy się: dzieci — bodajże krakowskie — będące na wakacjach w okolicy i grupa uczestników kursu z Chylic, wystąpiły z programem pieśni i tańców ludowych. A myśmy, Mario, dyskutowali na temat użyteczności kultywowania folkloru.

A nazajutrz, przed wyjazdem do Wrocławia, a po zwiedzeniu fabryki kryształów, kontynuowaliśmy nasze wspólne rozważania na temat języka polskiego. Tyś wspomniała o zakończeniu „Kwiatów Polskich” Tuwima. A we mnie, rozedrganemu po Oświęcimiu i Brzezince jak brutalnie potrącona struna, rosło, kiedy słuchałem Twoich słów, wielkie życzenie dla Polski. Kraj, który jest moim na równi z Francją, chciałbym móc zapewnić — dlatego, iż tyle ucierpiał, dlatego, iż jest tak pracowity — że:

„Toute sorte de bien comblera nos familles,

La moisson de nos champs lasserà les faucilles.

Et les fruits passeront la promesse des fleurs.” (1)

Dziękuję Ci, Mario, za to przeżycie.

Stanisław KOCIK

(1) Zacytowane zdania pochodzą ze słynnego utworu Malherbe'a — „Prière pour le roi Henri le Grand allant en Limousin”, jednego z najpiękniejszych w poezji francuskiej.

Nowe polskie filmy

Wrzesień w Polsce jest już tradycyjnie poświęcony przeglądowi dorobku naszej kinematografii. Z tej okazji prezentujemy spośród 25 nowych filmów, które wejdą na ekrany w okresie jesienno-zimowym — sześć najciekawszych filmów polskiej produkcji. Nowością tegorocznej imprezy jest zorganizowanie przeglądów filmowych dla załóg wielkich budów przemysłowych Turoszowa, Konińska, Płocka, Tarnobrzegu i innych.

SPÓŹNIENI PRZECHODNIE

Film zrealizowali sami aktorzy, którzy posiadają nie tylko ogromny dorobek aktorski, uznani są za czołowych i cieszą się dużą popularnością, lecz także interesowali się żywo warsztatem reżyserskim. Każdy z nich ma na swoim koncie reżyserię wielu sztuk czy filmów. Jest ich pięciu: Gustaw Holoubek, Andrzej Łapicki, Adam Hanuszkiewicz, Jerzy Antczak i Jan Rybkowski — znany reżyser filmowy. Opracowali na podstawie świetnego opowiadania Stanisława Dygata, pisarza i publicyisty, pięć nowel filmowych o tematyce współczesnej. Grają ulubieniec srebrnego ekranu i scen polskich: Kalina Jedrusik, Maria Wachowiak, Wieniśław Gliński, Beata Tyszkiewicz, Alina Janowska i wielu innych. Zobaczymy także Zbyszka Cybulskiego i znaną francuskim widzom Barbarę Lass-Kwiatkowską.



ZACNE GRZECHY

Film ten opowiada o czasach, kiedy to za panowania Jana III Sobieskiego i Augusta Mocnego szlachta rąbała Turków, walczyła ze Szwedami, a w wolnych chwilach jadła, piła i uwodziła biało-głowy. Wtedy to brat Makary — pogodniś i wesołek, taki polski Colas Breugnon, wędrował sobie po Polsce i głosił wszem i wobec, że świat należy do ludzi wesołych. „Zacne grzechy” reżyserował Mieczysław Waśkowski, a grają w jego filmie ulubieni aktorzy komediowi scen polskich.



GŁOS Z TAMTEGO ŚWIATA

Jest to głos szarlatana i wróżki — pary hochsztaplerów, która żeruje na ludzkiej naiwności i słabości. Temu fałszowemu głosowi ulega samotna staruszka, sparaliżowana dziewczyna, zakochana telefonistka, a dobrana para oszustów wyłudza od nich pieniądze i kosztowności. Film ten reżyseruje na podstawie scenariusza opracowanego wspólnie przez Kornela Filipowicza i Tadeusza Różewicza brat scenarzysty — Stanisław Różewicz. W roli oszukańczego lekarza występuje wybitny aktor Kazimierz Rudzki, jedną z jego pacjentek gra utalentowana młoda aktorka B. Modelska.

O DWÓCH TAKICH CO UKRADLI KSIĘŻYC

W kinematografii światowej ciągle brak filmów dla dzieci i młodzieży. Toteż dobrze się stało, że dla najmłodszych widzów film polski przygotował specjalnie miłą niespodziankę — przeniesienie na ekran znanej powieści fantastycznej Kornela Makuszyńskiego „O dwóch takich co ukradli księżyc”. Ten barwny kostiumowy film jest trzecią z kolei udaną adaptacją książki Makuszyńskiego. Poprzednie filmy: „Awantura o Basię” i „Szatan z siódmej klasy” cieszyły się dużym powodzeniem wśród młodzieży i dorosłych.



JAK BYĆ KOCHANĄ?

Zaden film nie odpowie do końca na to pytanie. Tym razem próbuje tego dokonać popularny pisarz Kazimierz Brandys, który na podstawie jednej ze swych nowel stworzył interesujący scenariusz filmowy reżyserowany przez Wojciecha Hasa. Film opowiada dzieje popularnej aktorki telewizyjnej, udającej się na urlop z Warszawy do Paryża. W samolocie przeżywa we wspomnieniach pierwszą miłość, wczesną młodość, którą w tragicznych latach okupacji poświęciła człowiekowi kochanemu bez wzajemności.



KLUB KAWALERÓW

Znana dobrze komedia klasyczna Michała Bałuckiego odżyła na ekranie w reżyserii Jerzego Zarzyckiego i okazało się, że jest nadal niezwykle aktualna. Treścią tego barwnego filmu kostiumowego są zabawne perypetie miłosne kilku zagorzałych wrogów instytucji małżeńskiej. W filmie wszyscy członkowie Klubu Kawalerów wpadają w sidła nastawione misternie przez sprytnie niewiasty i w rezultacie wszyscy dają się potulnie zaprowadzić do ołtarza. Towarzyszą temu zabawne perypetie i dialogi. W filmie występuje wielu znanych polskich aktorów komediowych.



ŚNIEGI PŁYNĄ

Znany pisarz młodego pokolenia Roman Bratny (autor książki pt. „Kolumbowie — rocznik 20”) opracował na podstawie swej powieści interesujący scenariusz filmowy. Jest to tragiczna historia porucznika, któremu powierzono zlikwidowanie bandy ukraińskich faszystów, ale nie w otwartej walce, lecz przy użyciu podstępów. W ten sposób porucznik idzie w las, aby zdobyć zaufanie bandytów i pozyskać informacje o miejscu ich pobytu i zamiarach. W roli tej występuje jeden z najlepszych aktorów młodego pokolenia — Tadeusz Łomnicki.



● Bełchatów pokaże, co może!

Turów? Konin? Adamów? Wszędzie olbrzymie pokłady węgla brunatnego, wszędzie potężne elektrownie. Lecz teraz należy zsumować złoża i potencję energetyczną trzech wymienionych zagłębi, dodać jeszcze trochę — i dopiero wszystko razem da wyobrażenie o bogactwie największego w Polsce zagłębia węglowo-energetycznego w okolicach Bełchatowa koło Piotrkowa Trybunalskiego. Geologowie odkryli tu niedawno na obszarach kilkudziesięciu km kw. węgiel brunatny pod 150—200-metrową warstwą piasku. Korzystne warunki dla kopalń odkrywkowych i siłowni pozwoliły wstawić do najbliższego planu pięcioletniego rozpoczęcie budowy kombinatu energetycznego o mocy 5—6 tysięcy megawatów. Nowe zagłębie, choć usytuowane w pobliżu magistrali kolejowej Warszawa — Śląsk, wymagać będzie budowy nowej linii kolejowej oraz nowego miasta dla około 40 tysięcy ludzi — na początek. Prace projektowe objęły już i obiekty przemysłowe, i mieszkaniowe, i komunikacje.

● Kościół w Leśnej

Najnowocześniejszy kościół w Polsce zbudowany został we wsi Leśna koło Żywca w Beskidzie Śląskim. W kościele tym pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej Świata trwają prace wykończeniowe, kładzie się posadzki, maluje polichromie, buduje ołtarze. Główny ołtarz jest widoczny z całego kościoła i tak ustawiony, żeby kapłan odprawiał nabożeństwo twarzą do wiernych.

● Pardon, excusez

Grupa fachowców z huty szkła w Howej Żagańskiej opracowała nową technologię produkcji szklanych izolatorów wysokiego napięcia. Podstawowym problemem był tu proces hartowania. Za licencję na hartowanie tego rodzaju izolatorów Francuzi zażądali aż półtora miliona dolarów. Lecz polscy inżynierowie odkryli sami tę tajemnicę technologiczną, półtora miliona dolarów zostaje w polskiej kieszeni, excusez...

● Mleczna droga

Jedna — na niebie, druga... w Polsce. Polska, produkując 13 miliardów litrów mleka rocznie, zajęła piąte miejsce na świecie. W produkcji mleka wyprzedza ją tylko Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Francja i Niemiecka Republika Federalna. Wartość rocznej produkcji mleka w Kraju wynosi mniej więcej tyle samo, ile wartość rocznej produkcji węgla. Rozwój mleczarstwa spółdzielczego, rozbudowa i modernizacja przetwórnictwa stworzyły warunki dla produkcji przetworów mlecznych najwyższej klasy o standardzie światowym. W eksporcie masła Polska zajęła także piąte miejsce na świecie po Nowej Zelandii, Danii, Austrii i Holandii. Tylko w jednej Polsce wśród wszystkich krajów świata istnieje politechniczny wydział mleczarski kształcący inżynierów tej branży, znajduje się on w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie.

● Małe miasteczko

Trochę inna architektura polskiego miasteczka, niż ta, którą pamiętamy z dawnych czasów. Jest to fragment Białołogardu w pow. Koszalin. Małe miasteczko przypomina jeszcze brak chodnika, a szkoda.



● Zwrotnik pod Łodzią

Sumak, roślina, której liście są niezbędne do garbowania skór szlachetnych, krzewi się w krajach tropikalnych, a najwyżej — w najcieplejszych strefach Morza Śródziemnego. Stamtąd właśnie sprowadza się sumak do Polski. Lecz botanicy z przedsięwzięcia „Las” w im tylko wiadomy sposób zachęćli sumak, by zaaklimatyzował się w Kraju. W okolicach Konstancymowa pod Łodzią wyrosła 16-hektarowa plantacja sumaku. Inż. Stefan Lenzion (na zdjęciu) obiecuje już w roku bieżącym 3 tony cennego garbnika.

● Partyzancka broń

Muzeum Wojska Polskiego otrzymało pamiątkową broń od grupy byłych partyzantów oddziału im. Tadeusza Kościuszki na Polesiu, który prowadził boje z hitlerowcami od 1943 roku w składzie radzieckiej brygady partyzanckiej pod dowództwem majora Szubikidze. Partyzanci, odczuwając wówczas niedostatek broni, zainstalowali w lasach warsztat, w którym ślusarz Grzegorz Choroszman wraz z synami Janem i Mieczysławem oraz ślusarz Ludwik Paszkowski wykonali zimą 1943/1944 30 doskonałych pistoletów maszynowych. Zdolni ślusarze robili pistolety „na oko”, z materiałów, jakie były pod ręką, np. obudowę luf — z ram rowerowych lub rur kanalizacyjnych. Trzy ocalałe egzemplarze tej broni, która dobrze zasłużyła się w walce, wystawiło Muzeum Wojska.

● Pamiątki Powstania

Wzbogaciła się również ostatnio sala Powstania Warszawskiego w Muzeum Historycznym Warszawy. W czasie robót ziemnych przy ul. Żelaznej znaleziono cenne pa-



● Aromat urzосу

Wrzosowiska w Puszczy Piskiej na Mazurach mają gości z wielu stronom Kraju.

Pszczelarze przywożą tu, jak co roku, swoje pasieki, pszczoły spędzają wrześnie wczas na słodkich różowo-liliowych łąkach.

recenzji napisała: „Mielśmy już okazję podziwiania polskiej sztuki — malarstwa, rzeźby, grafiki. Gobeliny, które nadeszły z tego kraju, ujawniają nam artystów będących nie tylko mistrzami techniki, lecz i twórcami pełnymi inwencji, odważnymi w swoich zamierzeniach artystycznych. Są to dzieła, które zaskakują nas wymową i dowodzą, że pewne formy sztuki współczesnej mogą być doskonale przetransponowane na gobeliny.” Polscy artyści uzyskali ten sukces wśród 60 twórców z 17 krajów.

● Uznane talenty

Gobeliny polskich artystów, Jolanty Owidzkiej, Magdaleny Abakanowicz, Ady Kierzkowskiej, Wojciecha Sadleya i Anny Siedziewskiej, zdobyły duże uznanie podczas I Międzynarodowego Biennale Gobelinów w Lozannie. „Gazette de Lausanne” w pochlebnej

CZYTAJCIE! POLSKIE

- DZIENNIKI
- TYGODNIKI
- MAGAZYNY ILUSTROWANE
- CZASOPISMA NAUKOWE — regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny, matematyki ekonomii, techniki itp.
- CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE i DZIECIĘCE
- CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE przed i powojenne

Zamówienia przyjmują:

MAISON D'EDITION ET DE DIFFUSION DE LA CULTURE ET DE L'ART POLONAIS
23, rue Taitbout PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — Paris 2-ème
Skrytka pocztowa 136-02 Paris R.P.

lub

EXPRIMRUCH
Warszawa, ul. Wilcza 46 POLSKA

Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe — na życzenie klienta wysyła EXPRIMRUCH — bezpłatnie





W Muzeum przechowywany jest sztandar Związku Polaków Ziemi Malborskiej. Widnieje na nim znak Rodła — stylizowany bieg Wisły. Znak ten noszą dziś na ramieniu uczniowie miejskiego gimnazjum

KWIDZYN jest miastem powiatowym, leży na tzw. Przywiślu, w pobliżu prawego brzegu Wisły, w woj. gdańskim. Po pierwszej wojnie światowej odbył się tu plebiscyt, ale całe Przywiśle, odpowiadające województwu malborskiemu sprzed rozbiorów Polski, zostało przyznane Niemcom. Pozostało jednak nadal polskie, a Kwidzyn stał się ważnym ogniskiem polskich organizacji. M.in. działał tu Związek Polaków w Niemczech, a także ogniwo Związku Polskich Towarzystw Szkolnych. Troska o polską szkołę, o wychowanie młodego pokolenia polskiego, zagrożonego naciskami germanizacyjnymi, była jednym z najtrudniejszych zadań miejscowych organizacji. Wieloletnie starania o otwarcie Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie, drugiej polskiej szkoły średniej na ziemiach polskich w Niemczech, uwieńczone zostały powodzeniem dopiero w 1937 r. Do tej chwili klasy kwidzyńskiego Gimnazjum prowadzone były potajemnie w Gimnazjum Polskim w Bytomiu, które otwarto w 1932 roku, a dla dziewcząt w Gimnazjum w Tarnowskich Górach. W nadchodzącym listopadzie, Gimnazjum w Kwidzynie obchodzić będzie swoje 25-lecie. W tej chwili Komitet Rocznicowy dokonuje spisu wychowanków rozproszonych po świecie i przyjmuje zgłoszenia udziału w uroczystościach jubileuszowych. Wielu wychowanków Gimnazjum z okresu niewoli przebywa obecnie na Wychodźstwie w Westfalii, Belgii i we Francji.

SZKOŁA Z RODŁEM W TARCZY

„Przeminięły już wieki, a myśmy ostali burzom dziejów nie dali się zgnieść, Sztandar walki co w ręce ojców nam dali to nasz sztandar, to wiara, to cześć...”

TAK rozpoczyna się „Pieśń Kwidzyniaków” — uczniów Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie. Treść tej pieśni, do której słowa napisał pierwszy dyrektor tej szkoły dr Władysław Gębik, i dziś, po latach, jest aktualna. Wprawdzie nie wszyscy ostali. Burza dziejów zgniotła wielu uczniów i nauczycieli tej szkoły polskości. Zamęczono m.in. w hitlerowskich obozach śmierci nauczycieli: Jana Fiszera, dr Franciszka Gabriela, Nikodema Rozkwitalskiego, Teofila Sadowskiego, Edmunda Styp-Rekowskiego, Józefa Wendę i ks. Stanisława Zuskę, więziono też uczniów.

Polskie Gimnazjum w Kwidzynie ma piękne tradycje. Powstało ono w okresie międzywojennym. Nie łatwo było otworzyć drugą polską szkołę w Rzeszy. Komisje budowlane pod różnymi pozorami wstrzymywały budowę gmachu, rzucały kłody pod nogi...

Zanim udało się otworzyć szkołę w Kwidzynie, jej klasy ukrywano w bytomskim gimnazjum. Wówczas Niemcy prześladowali każdego Polaka przynajmniej do polskości, a tym bardziej takiego, który miłość do Ojczyzny chciał wpoić dzieciom. Świadczy o tym m.in. fragment listu matki do syna, który uczęszczał do gimnazjum w Bytomiu. Przytacza go Melchior Wańkowicz w swej książce pt. „Na tropach Smętka”.

„Ty nie wiesz wcale, że my Ciebie jak najprędzej do domu żądamy. Mieliliśmy wielkie przykrości. Mówili, że sprzedaliśmy Ciebie Polakom i otrzymaliśmy wiele pieniędzy. Teraz jesteście zniszczeni zupełnie. Ojciec już nie jest postugaczem gminnym, odebrali nam dzierżawiony grunt. Wszystko przez Ciebie. Ja płacze i płacze i tych też już nie mam. Musisz wracać...”

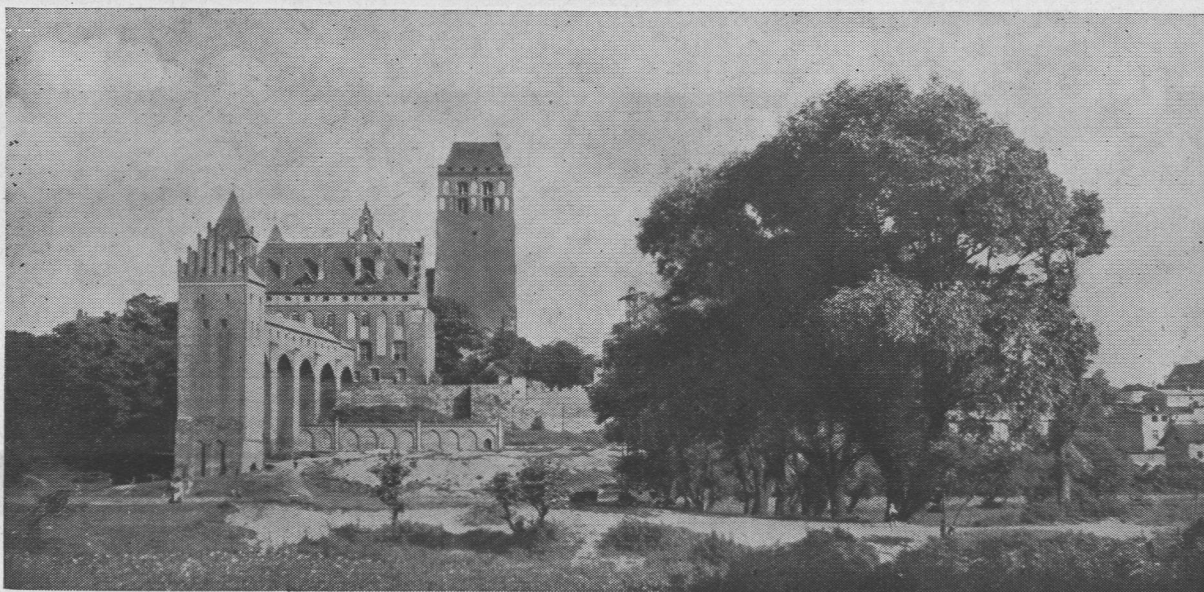
Otwarcie szkoły nastąpiło 10 listopada 1937 roku. Gimnazjum przyjęło pierwszych 90 uczniów przybyłych wraz z wychowawcami z Bytomia.

Na wiele miesięcy przed najazdem Hitlera na Polskę pod murami szkoły zaczęli Niemcy urządzać antypolskie demonstracje i prowokacje. Wybijanie szyb, rzucanie łamieni do sypialni uczniów, napady na uczniów. Śpiewy antypolskie pod gmachem były na porządku dziennym.

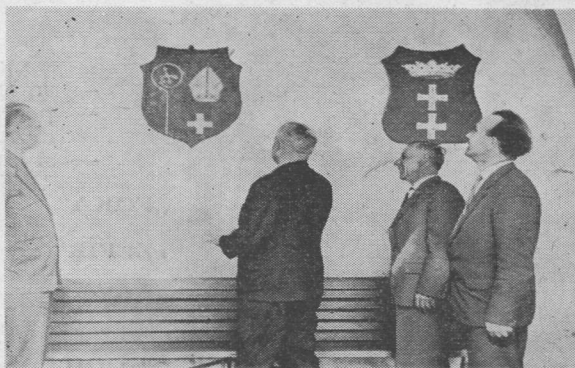
W tych ciężkich dla Polaków czasach Gimnazjum Polskie w Kwidzynie przestrzegając 5 praw Polaków w Niemczech, z których jedna brzmiała: „Polak zawsze Polakowi bratem” korespondowało z Rodakami za granicą. Utrzymywało kontakt z polskimi szkołami we Francji, USA i w Charbinie. Z dalekiego Melbourne w 1939 roku uczniowie szkoły otrzymali nasioną kwiatów z prośbą, ażeby, gdy wyhodują te rośliny, przesłali je do Australii. Wojna przerwała te kontakty...

Dziś każdy uczeń Kwidzyna zna bohaterską historię Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie za czasów niewoli. Śpiewając „Pieśń Kwidzyniaków” uczniowie szkoły z dumą powtarzają słowa:

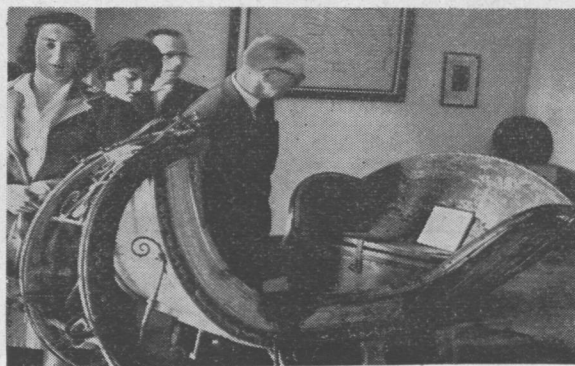
„Bo takie jest nasze hasło: Wierzyć w czyn, a nigdy nie słowo gdyby nam i słońce zgasiło zapalimy je na nowo...”



W zamku krzyżackim zbudowanym w XIV wieku mieści się obecnie Muzeum. Sąsiaduje z nim katedra

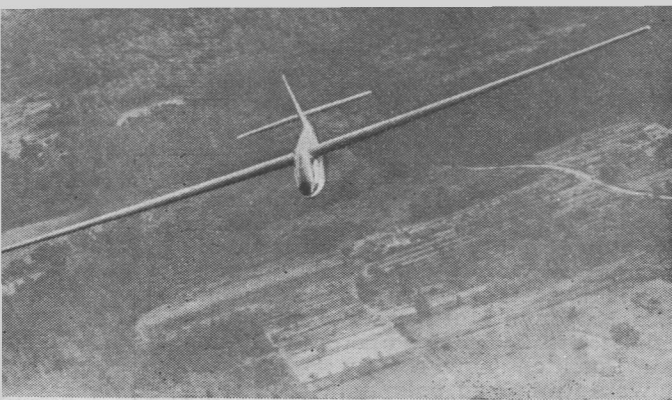


Powyżej dwa herby: pierwszy z lewej mało znany herb miasta Kwidzyna, obok herb Gdańska. W Kwidzynie w okresie międzywojennym mieścił się Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej. Oryginalne tablice z budynku Konsulatu zostały przez miejscową ludność ukryte przed Niemcami i przetrwały wojnę. Dziś można je oglądać w Muzeum (zdjęcie po prawej). Podobno na tych sankach (zdjęcie poniżej) Napoleon powracał z Rosji. Muzeum kwidzyńskie posiada wiele takich cennych eksponatów. M. in. jest tu krzesło tortur, które wypożyczono jako rekwizyt do filmu „Krzyżacy”



KWIDZYN, ville. située au sud de Gdańsk, n'a pas eu le bonheur de rentrer au sein de la mère-patrie après 1918. Mais, allemande par la force des armes, elle demeura polonaise de coeur. Kwidzyn fut le foyer ardent de l'activité de nombreuses organisations polonaises, souvent illégales, activité qui amena en 1937 l'ouverture — malgré la barbarie nazie — d'un Lycée Polonais, le deuxième en Hitlerie après celui de Bytom en Haute-Silésie. En novembre le lycée fêtera ses 25 ans ce qui sera l'occasion d'une rencontre de ses anciens élèves, dont nombre se trouvent actuellement en France, Belgique et Westphalie.





Polskie szybowce „Lis” i „Foka” przelatują ponad dolinami pięknego departamentu Var. W dole cyprysy, winnice, prowansalskie domki, w górze czysty błękit nieba. Na jego tle lśnią wypolerowane skrzydła szybowców. Francuscy szybownicy i instruktorzy ośrodka szybowcowego w Fayence z upodobaniem patrzą na płynny lot świetnie zbudowanych maszyn. „Lis” i „Foka” zakupione zostały na wystawie w Cannes i zdobyły od razu dość wysoką ocenę szybowcowych oblatywaczy.

„LIS” i „FOKA” POD NIEBEM PROWANSJI



W odległości 30 km od Cannes i Brzegu Lazurowego na niewielkim skalistym wzgórzu wznosi się miasteczko Fayence. Znanie już w czasach rzymskich z doskonałego klimatu, nadzwyczajnej świetlistości, umożliwiającej bardzo daleką widoczność, Fayence stało się w ostatnich kilkudziesięciu latach słynnym ośrodkiem sportu szybowcowego. „Centre de vol à voile” w Fayence, czynny przez cały rok (właśnie dzięki wyjątkowo sprzyjającemu klimatowi), ściągają licznych amatorów szybownictwa z całego świata.

Wśród szybowców, na których latają przybywający do Fayence miłośnicy podniebnego sportu, są dwa polskiej produkcji „Lis” i „Foka”. Obydwa piękne srebrzyste „ptaki”, które otrzymały w Polsce zupełnie nie skrzydlate, ale (co najważniejsze) łatwe dla Francuzów do wymówienia nazwy, cieszą się powodzeniem i dużym uznaniem szybowników oraz konstruktorów francuskich i zagranicznych.

Reporter „Tygodnika Polskiego” oglądał „Lis” i „Fokę” w Fayence nie tylko na ziemi. Zdjęcia zamieszczone przez nas przedstawiają oba doskonale szybowce polskiej konstrukcji w locie. Reporter nasz fotografował je z samolotu holującego szybowiec na linie.

La renommée du centre de vol à voile de Fayence, à 30 kilomètres de Cannes, a depuis longtemps dépassé les frontières françaises.

Mais si nous y sommes allés, c'est — avouons le — pour voir les deux planeurs polonais: „Lis” (Renard) et „Foka” (Phoque), achetés par les spécialistes français du vol à voile. Et nous avons pu constater que le matériel polonais donne pleine satisfaction.

Disons aussi que ce sont les succès des champions polonais de ce sport qui ont ouvert la voie aux importantes exportations de planeurs polonais, en bonne place parmi les meilleurs du monde.



PZL — Polska i wyłączny eksporter
Motoimport-Warszawa oferują do szybkiej dostawy
na dogodnych warunkach:

- samoloty rolnicze i sportowe
- śmigłowce
- precyzyjne przyrządy pokładowe do lekkich samolotów i szybowców oraz
- słynne ze swej wysokiej jakości szybowce jak:

- | | |
|------------------|--|
| „FOKA” | — jednomiejscowy, wysokowyczynowy w klasie standard, |
| „ZEFIR” | — jednomiejscowy, wysokowyczynowy w klasie otwartej, |
| „LIS” | — jednomiejscowy, treningowo-wyczynowy o metalowej konstrukcji kadłuba i drewnianych skrzydłach, |
| „MUCHA-STANDARD” | — jednomiejscowy, wyczynowy w klasie standard, |
| „BOCIAN” | — dwumiejscowy, wyczynowo-treningowy. |

Nasz agent: EURAFHICAIR
43, Bd. MALESHERBES
PARIS VIII



MOTOIMPORT
CENTRALA HANDLU ZAGRANICZNEGO
PRZEMYSŁU MOTORYZACYJNEGO
PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

Warszawa, ul. Przemysłowa 26
Adres telegraf.: „Motorim” Warszawa



POLSKIE SZYBOWCE LECĄ W ŚWIAT

Nie ulega wątpliwości, że popularność polskich szybowców jest wynikiem nie tylko ich wysokiej jakościowo wartości, ale i sukcesów polskich zawodników. Polacy zdobyli szereg światowych rekordów w szybnictwie i uplasowali się w czołówce, zdobywając dwa „Medale Lilienthala”, najwyższe odznaczenie szybownicze oraz ponad dziewięćdziesiąt odznak diamentowych z dwustu pięćdziesięciu nadanych dotąd najlepszym pilotom szybowcowym świata.

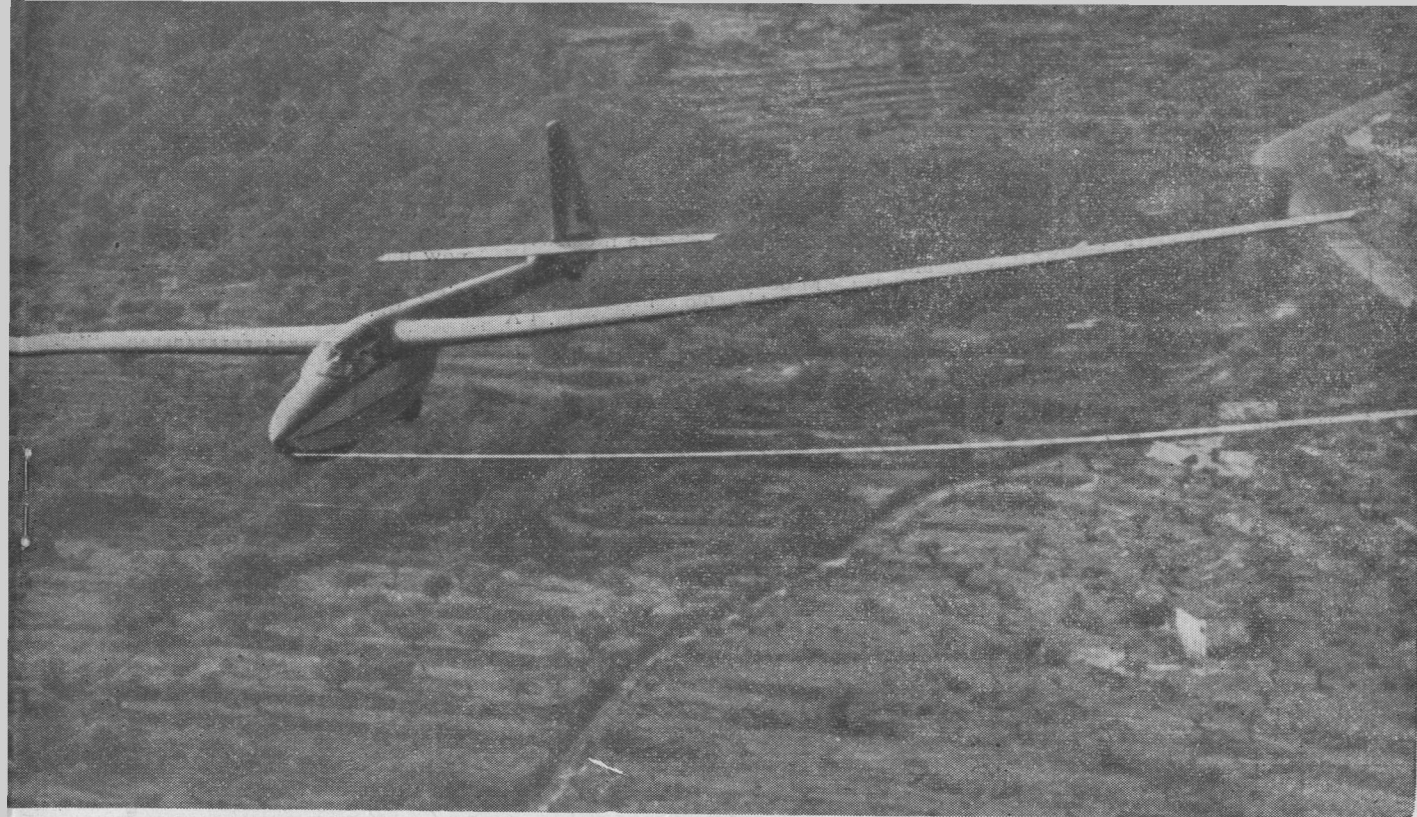
Sukcesy polskich rekordzistów szybowcowych torowały drogę naszym polskim „Salamandrom”, „Kobusom”, „Jaskółkom”, „Bocianom”, „Muchom”, „Czaplom”, „Kaczkom”, „Nietoperzom”, „Fokom”, „Lisom” i „Zefirom” do Austrii, Anglii, Argentyny, Australii, Belgii, Danii, Holandii, Portugalii, Egiptu, Syrii, Turcji, Indonezji, ZSRR, Indii, Włoch, Szwajcarii, NRF, Węgier, NRD, Rumunii, USA, Kanady, Wenezueli, Szwecji, Finlandii, Południowej Afryki i Chin.

Popularność, jaką polskie szybowce cieszą się w świecie, utorowała drogę na rynki zagraniczne polskim: wyciągarkom i ściągarkom, przyrządom i radiostacjom pokładowym, które również mają dobrą opinię. Ogółem około 80% polskiego eksportu szybowcowego trafi do krajów zachodnich.

Francja kupuje w Polsce szybowce: „Mucha-Standard”, „Bocian”, „Foka” i „Lis”, które spisują się bardzo dobrze. Należy przypuszczać, że polski eksport sprzętu szybowcowego będzie się zwiększał, mimo silnej konkurencji producentów tej miary co USA i NRF. Polacy, choć nie górują tu jeszcze nad innymi możliwościami technicznymi, to górują oryginalną myślą twórczą i olbrzymim doświadczeniem. Pracują usilnie w dziedzinie badań aerodynamicznych, przygotowują nowe profile i przeprowadzają adaptacje szybowców do tych warunków, w jakich będą one latały w tropice, czy na północy.

Ostatnio Polacy nie poprzestają tylko na popularyzacji swoich szybowców wyłącznie przez osiągnięcia własnych pilotów szybowcowych, ale zaczynają brać udział w międzynarodowych pokazach sprzętu lotniczego. Polskie szybowce były już na pokazach we Francji, Anglii, Szwecji, a w najbliższym czasie będą brały udział w pokazach w Jugosławii.

Polskie możliwości eksportowe nie są obecnie w pełni wykorzystane, ale należy przypuszczać, że projektowane obecnie konstrukcje nowych szybowców i większa sprawność polskich przedstawicielstw handlowych, doprowadzi do tego, że coraz więcej polskich szybowców będzie krążyło pod niebem we wszystkich zakątkach świata.



Przygotowanie „Foki” do lotu rozpoczyna się od sprawdzenia mechanizmów szybowca. Pilot już ze spadochronem (obowiązkowym) na plecach bada działanie tablic pokładowych. Wśród pilotów ośrodka w Fayence są Anglicy, Niemcy, Holendrzy, Amerykanie. Poniżej: wyciąganie „Lisa” na stanowisko startowe. „To dobry szybowiec” — stwierdza kierownik ośrodka w Fayence, p. Fabre: „Ma możliwości zdobycia rynku francuskiego”



CO CZWARTY POLAK W SZKOLE

Dokończenie ze str. 3

A więc, choć nakłady państwa na oświatę i szkolnictwo w Kraju w ciągu lat 1956 — 1962 podwoiły się, wysiłek inwestycyjny (budowa i wyposażenie szkół, warsztatów szkolnych, internatów, mieszkań dla nauczycieli), organizacyjny i naukowo-pedagogiczny jest wciąż jeszcze nie wystarczający.

Wyniki spisu powszechnego z 1960 r. wskazały m. in. stan wykształcenia ludności Polski. Wykształcenie wyższe ukończone miało w 1960 r. 392.000 osób, nieukończone 235.000, średnie ogólnokształcące i zawodowe ukończone 1.789.000, nieukończone 1.788.000, podstawowe ukończone 6.376.000, nieukończone 12.100.000. Spis wykrył także 645.000 osób nie umiejących czytać i pisać, w większości były to kobiety w wieku ponad 55 lat.

Analfabetyzm niecałych 3 procent ludności w wieku powyżej 10 lat (taką granicę wieku obowiązuje jest podać publikacja statystyczna), w rzeczywistości powyżej pięćdziesiątki, nie jest zjawiskiem społecznym, tak jak był nim bez wątpienia w świetle ostatniego spisu powszechnego w latach trzydziestych: ludność Polski powyżej 10 lat liczyła 23,1 procent analfabetów, szczegóły tej uogólnionej liczby były jeszcze smutniejsze — w województwach wschodnich na wsi 60 procent kobiet było analfaberkami, po pięćdziesiątce zaś przeszło 82 procent, w woj. południowych 32,4 procent, a po pięćdziesiątce — 60 procent. Wielu z nas wie o tym aż nadto dobrze...

W Polsce dzisiejszej w ogóle nie ma miejsca nie tylko na analfabetyzm, ten problem przestał istnieć. Chodzi natomiast o wielką rzecz, o nową rzecz — w najbliższych latach musi przestać istnieć problem nieukończonej szkoły podstawowej. Już te dzieci, które zaczęły naukę w szkole podstawowej, także i ta kilkumilionowa rzesza dzieci w wieku przedszkolnym, oraz wszystkie roczniki następne mają przed sobą bardzo bliską perspektywę obowiązkowej powszechnej szkoły 8-klasowej, nieco dalszą zaś perspektywę, lecz budowaną również teraz — powszechnego ukończonego wykształcenia średniego.

WBREW powszechnemu mniemaniu palące problemy potężnej i szybkiej rozbudowy szkolnictwa w Kraju nie mają wyłącznej przyczyny w ogromnym przyroście naturalnym i związanej z tym strukturze wieku ludności. Polska i dawniej była przecież młoda. Spis powszechny w 1931 roku wykazał podobną strukturę wieku, jaka jest i dziś, bo na 32 miliony ludności (obecnie jest 30 milionów) 10 milionów 726 tysięcy osób miało poniżej 15 lat, przy czym dzieci do lat 9 było 7 milionów 800 tysięcy. Tak, lecz jednocześnie przeszło 5 i pół miliona analfabetów w wieku powyżej 10 lat! Dalsze dane można by mnożyć i mnożyć, co jakie dzieci, co jaką młodzież czekało dalej...

A zatem istota sprawy nie tkwi w ilości ludności i strukturze wieku, lecz w za-

łożeniach ideowo-politycznych państwa, w jego programie bytu ludności, w kierunku rozwoju gospodarczego i naukowo-technicznego, w jego

realnym miejscu w świecie i perspektywach. Polska po prostu chce i musi być krajem ludzi kształcących się, takie są jej obecne możliwości i konieczność.

Młodości, ty nad poziomy wylatuj... To nieśmiertelna mickiewiczowska poezja. A

proza lat sześćdziesiątych XX wieku: tylko wykształcona młodość wylatuje nad poziom w dobie lotów kosmicznych i błyskawicznych postępów nauki i techniki w świecie. Dlatego wiedza tak energicznie podaje młodości skrzydła.

Uroki złotej jesieni w Kraju Ojczystym

ułatwi Ci poznać

Polskie Biuro Podróży „ORBIS”

Warszawa, ul. Bracka 16, tel. 602-71

- Zorganizuje Ci przyjemny pobyt w Kraju
- Zapewni miejsce we własnym pensjonacie
- Ułatwi zwiedzanie najciekawszych miejscowości
- Wymieni waluty
- Wypożyczy samochód osobowy z kierowcą lub bez kierowcy
- Zapewni wszystkie usługi turystom, myśliwym, amatorom campingu i caravaningu
- Udzieli rady i pomocy w podróżach po Kraju

Szczegółowych informacji udzielają biura podróży będące korespondentami „ORBISU” oraz Ośrodek Informacyjny „ORBIS”

- w PARYŻU — 18, rue Louis le Grand, tel. OPE 62-26, RIC 05-60
- w BRUKSELI — 4, rue du Progrès, tel. 18-76-96



Dobry ojciec z Polski

Wacław Grodecki urodził się w 1535 r. we wsi Grodziec na Śląsku Cieszyńskim. W wieku lat piętnastu ojciec wystał go na studia do Krakowa. Tutaj zajął się nim serdecznie Stanisław Hozjusz, pisarz i poeta a zarazem kardynał. Po pięciu latach Wacław poznał kasztelana Komorowskiego.

8



Kasztelan okazał się wyjątkowo przyjemnym towarzyszem podróży. Obznajmiony z życiem na dworze królewskim chętnie dzielił się swymi uwagami z młodym preceptorem. Grodecki nie bez zdziwienia słuchał o zasługach, jakie — zdaniem pana Komorowskiego — miała żona króla Zygmunta Starego i matka panującego Zygmunta Augusta, Włoszka Bona Sforza. Do tej pory był bowiem skłonny raczej podzielać opinie większości szlachty, przypisującej Bonie chciwość, samolubstwo i chęć ograniczenia wolności. Z pewnym wahaniem powtórzył kasztelanowi wszystko to, co zastyszał od znajomych i studiujących razem z nim kolegów. Pan Komorowski machnął lekceważąco ręką. „Głupstwa mówisz, mospanie! — zawołał. — To prawda, że Włoszka dążyła do wzmocnienia władzy królewskiej, ale zapominasz, iż bracia-szlachta nie bardzo różnią się swobodą od swawoli. Każdy patrzy tylko, jak powiększyć swój majątek, a cała Rzeczpospolita niech diabli porwą. A jak przyjdzie do jakiejś potrzeby wojennej, wówczas w skarbie brak pieniędzy na woj-sko. W ten sposób żaden król daleko nie zajędzie...

Głośno parskają wypoczęte konie, ciągnące kasztelańską karoce. Młody woźnica co chwila strzelał z bata, przynaglając je do szybszego biegu. Pan Komorowski oparł się wygodnie o poduszki i ciągnął: „Jakoś nikomu nie przychodzi do głowy, że ta znenawidzona Włoszka sprowadziła do Polski uczonych, architektów, poetów i muzyków. Ze dopiero z jej przybyciem Kraków stał się jednym z największych ośrodków kulturalnych w świecie. Ba, dzięki niej uprawiają u nas nieznanne dotąd rośliny, jak selery, porę i inne, nazwane włoszczyzną. Mówisz waś, że jest chytra. To bardzo dobrze, że wreszcie w tym kraju znalazł się ktoś, kto nie szasta pieniędzmi na prawo i na lewo. Bona przeszła dobrą szkołę życia u swych rodziców i wie doskonale, że nawet najlepszy władca niewiele zdziała, jeżeli ma pustki w kieszeni”. Karo-ca zaczęła zwalniać bieg, wreszcie zatrzymała się. Pan Komorowski wysadził głowę przez okno. „A co tam?” — zapytał woźnicy. Na zachodniej części nieba rysowały się kościelne wieże i liczne muryrowane domy. „Nic się nie stało, panie — wyjaśnił pogodnie woźnica. — Dojeżdżamy do Głogowa”.

Na drzwiach zajazdu wymalowany był potężny łeb barana, groźnie spoglądającego na przybyłych. Ledwie kasztelan i Wacław wyszli z karocy, na ich spotkanie wypadł niemal biegiem zażywny, rumiany staruszek. „Witam wielmożnych panów! — powiedział najczystsza polszczyzną. — Pokoje gościnne mam akurat wolne. Proszę, czym chata bogata...” Zasiadli za ukrytym wzorzystym obrusem stołem. Nagle Wacław opuścił oczy z zażenowaniem. Stała przed nim śliczna pokojówka i dygając wdzięcznie spytała: „Co panowie zjedzą?” Kasztelan poufale uszczepił ją w policzek i Grodecki stwierdził, że sprawiło mu to przykrość. Kiedy odeszła, nachylił się przez stół. „Dziwne rzeczy — szepnął — jesteśmy tak daleko od kraju, a słyszemy naszą mowę”. „Wacław chyba nie wiesz, co mówisz — obruszył się pan Komorowski. — Przecież to Polacy. Nasz Zygmunta Stary był księciem głogowskim i opawskim, a nawet namiestnikiem całego Śląska. Pamiętasz, com ci mówił w czasie przejazdu przez Opole? Otóż w bitwie pod Grunwaldem po stronie króla Władysława Jagiełły walczyło kilkuset opolskich rycerzy. To nasz kraj”.

● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ La nouvelle usine d'appareillage électrique de Łódź produira l'équipement nécessaire à la fabrication des locomotives électriques polonaises.

▲ Plus de 650 tonnes d'anguilles sont expédiées chaque année de Gdynia vers les pays occidentaux. Le principal client sont les Pays-Bas.

▲ Le nombre de chevaux de trait dans la voïvodie de Bydgoszcz a diminué de 4 mille pendant le premier semestre. Les tracteurs ont pris leur place.

▲ Chaque année les chemins de fers polonais remplacent 1.500.000 traverses en bois par des traverses en béton. Les amis des forêts s'en réjouissent.

▲ Les géodètes polonais ont depuis 1956 classé 15 millions d'hectares soit 70% de la surface cultivée en Pologne.

▲ Un bateau océanographique de l'Institut de Pêche Maritime effectue une croisière en Mer du Nord pour étudier les causes de la baisse continue du rendement des terrains de pêche.

▲ La construction de la fonderie d'aluminium de Konin sera accélérée. 300 millions de zlotys seront investis en 1963.

▲ 5 cités d'habitations destinées aux cheminots sont actuellement en construction dans la voïvodie de Katowice.

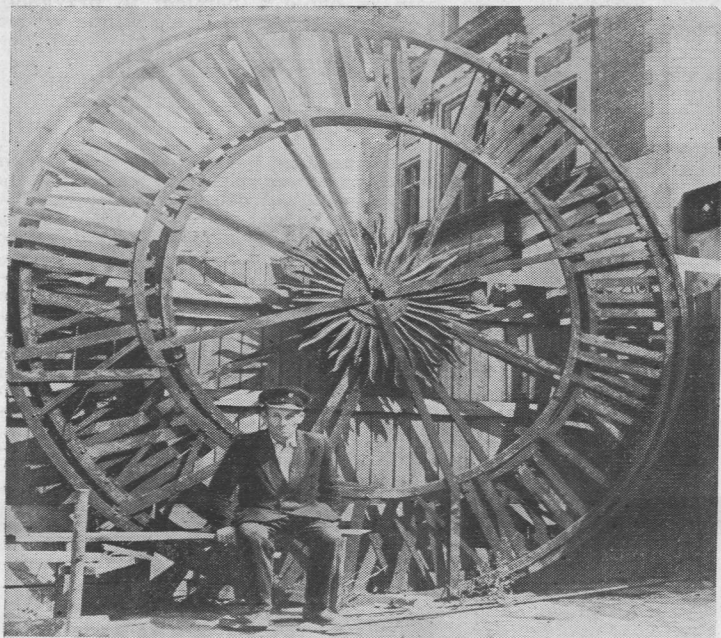
▲ Une première série de wagons de marchandises, où le bois et la tôle ont été entièrement remplacés par des matières plastiques, est actuellement à l'essai à l'usine „Pafawag” de Wrocław.

▲ Les Varsoviens ont versé en 17 ans 167 millions de zlotys au Fonds Social de Reconstruction de la capitale polonaise.

Une nouvelle usine à Opole

A Opole s'ouvrira dans quelques mois un nouveau chantier. La construction d'une nouvelle usine a été décidée. Elle produira des machines-outils lourdes, des presses mécaniques et hydrauliques. Le rendement annuel prévu est de 10.500 tonnes d'une valeur de 380 millions de zlotys.

Les travaux seront menés sous la surveillance expérimentée des spécialistes de „Rafamet”, usine hautement réputée dans le monde industriel.

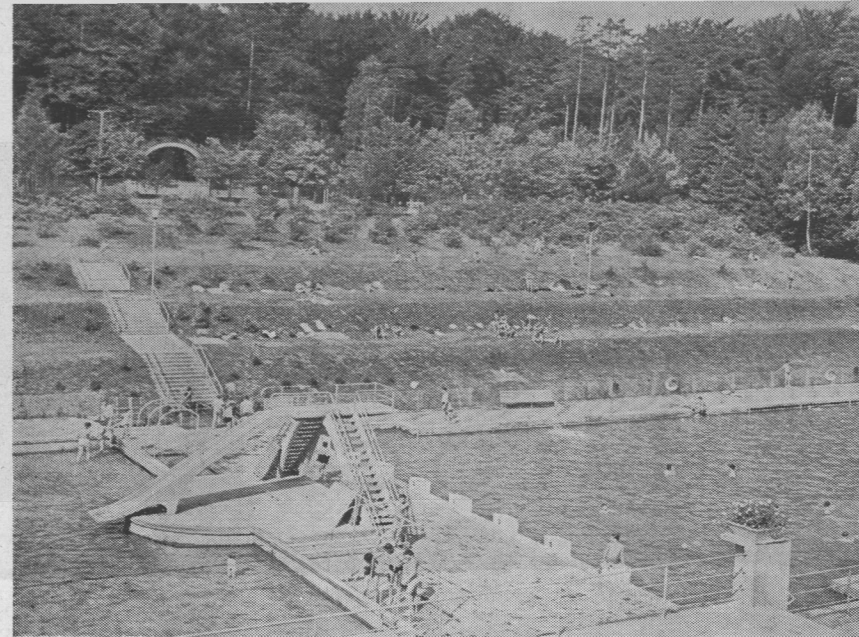


Depuis des siècles une horloge indiquait l'heure au beffroi de l'Hôtel de Ville de Cracovie. Mais son état a exigé une réfection complète — nous voyons ici son grand cadran démonté — après quoi les Cracoviens pourront de nouveau vérifier leurs montres en lisant l'heure à l'horloge centenaire

LA VOIVODIE DE KOSZALIN PROFITE A SON TOUR DU PETIT ECRAN

Fin août la station-relai de Slupsk a été mise en service. Les installations nécessaires ont été fabriquées à Wrocław.

Grâce à la nouvelle station les habitants du nord-est de la voïvodie de Koszalin pourront profiter des bienfaits (et des méfaits) du petit écran en recevant le programme central de la Télévision Polonaise.



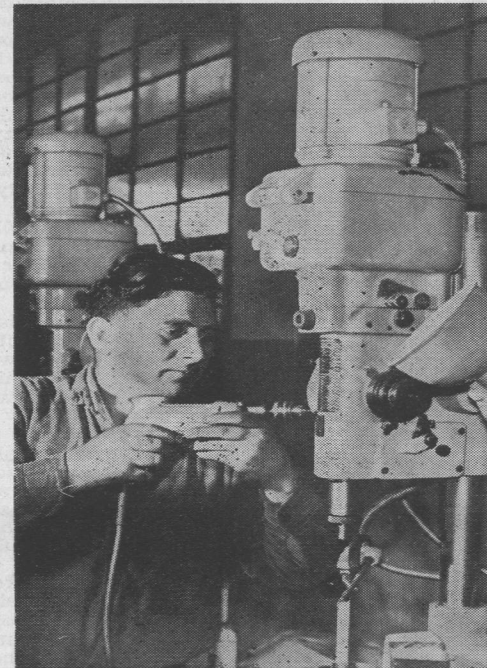
Gluchotazy, dans la région d'Opole, sont un des plus populaires lieux de villégiature de Silésie. La localité est dotée d'un magnifique ensemble de piscines, situé au milieu d'une belle forêt

LES ABEILLES OUVERT UN MAGASIN AU CENTRE DE VARSOVIE

Les abeilles, ou plutôt, pour dire vrai — la Coopérative d'Apiculture de Lublin a ouvert un grand magasin dans le centre de Varsovie. Dans un premier rayon — ce magasin vendra tout le matériel nécessaire à l'élevage des abeilles ainsi que les semences de plantes riches en pollen. Le second rayon sera consacré à la vente du miel de qualité extra ainsi que de tous produits à base de miel.

Le troisième sera un salon de dégustation d'hydromel, boisson moins populaire aujourd'hui, mais dont les Polonais d'autrefois étaient très friands.

Warka, au sud-est de Varsovie, est connue par ses cultures fruitières. Mais il y a ici également une usine réputée de machines-outils, en cours d'agrandissement. Notre photo représente le montage d'une fileuse GWD-16, destinée à l'exportation



Henri Claessens

MES IMPRESSIONS D'UN VOYAGE EN POLOGNE (5)

LA Silésie est demeurée un des plus riches bassins industriels d'Europe. Je ne crois pas qu'on puisse encore compter ses mines de sel parmi ses plus importantes ressources. Il est sans doute amusant d'en visiter une, en touriste, comme nous le fîmes et de découvrir à 200 ou 300 mètres sous terre, une église creusée dans le sel et garnie d'un autel, de statues saintes, d'une chaire de vérité, le tout en sel noir puisqu'encore à l'état brut. Il est hélas moins agréable de s'y souvenir que des prisonniers politiques, condamnés par les nazis à ne jamais revoir la lumière du jour, y souffrirent jusqu'à la mort de la bestialité de leur gardiens. Ceux-ci s'amusaient à les frapper afin que les plaies ainsi ouvertes, sadiquement laissées sans soins et progressivement rongées par le sel finissent par envahir les corps décharnés et finalement les vaincre.

Beaucoup d'usines de Silésie ont encore été édifiées après 1918 avec des capitaux belges et français. A l'époque, nos ouvriers y devenaient rapidement contremaitres tout comme aux colonies. Mais ce qui nous a stupéfiés c'est l'effort technique déployé dans des contrées autrefois purement agricoles, imaginez quelque part en Belgique une région où il y a 5 ans encore on se contentait de cultiver le blé et la betterave. Supposez qu'y retournant par hasard, on vous montre maintenant un vaste complexe sidérurgique occupant 18.000 ouvriers et 900 ingénieurs et produisant 3 millions de tonnes d'acier. Quelles exclamations admiratives ne pousseriez-vous pas si, par dessus le marché, une ville de 100.000 habitants était sortie de terre aux environs des usines. Eh, bien c'est ce qui s'est passé pour le combinat Lénine à Nova Huta à une heure de voiture de Cracovie. C'est ce qui se passe tout autour de Varsovie. La Pologne traditionnellement agricole est en train de devenir rapidement un pays industriel, un des premiers producteurs d'acier du monde.

VOUS me direz que des miracles se produisent aussi chez nous, à Selzacte par exemple. C'est possible. Mais sans ouvrir sur Sidémar un débat qui n'aurait pas ici sa place, disons que nos efforts à nous sont dispersés. Ajoutons que nous avons en Belgique une main d'oeuvre spécialisée abondante et un réseau d'écoles professionnelles capables de fournir chaque année au patronat des milliers de jeunes techniciens bien préparés.

Les Polonais n'avaient rien de cela et justement, le plus gros effort a porté sur le passage d'une main d'oeuvre agricole à une main d'oeuvre industrielle. Il paraît que cette révolution est la plus difficile à faire. Les Polonais conviennent d'ailleurs qu'à égal volume de main d'oeuvre nous produisons actuellement plus qu'eux grâce à la meilleure préparation de nos techniciens et à nos traditions ouvrières.

Vous devinez que cet effort n'a pu s'accomplir qu'au prix de lourds sacrifices. Ceux-ci ne seraient pas consentis sans espoir en un futur meilleur. L'homme est le seul animal capable de plaisirs différés parce qu'il peut imaginer l'avenir et puis aussi parce qu'il ne vit pas seulement de pain. Si l'espérance est une vertu théologique au service des Eglises, l'espoir est un refuge ou une politique en marche trouve réconfort. Les chefs d'états peuvent obtenir des sacrifices de leurs peuples s'ils leur insufflent l'espoir. Ils doivent alors leur expliquer ou ils les conduisent. Les Polonais, je vais vous en parler, acceptent volontiers des privations de confort parce que leurs capacités spirituelles sont mobilisées au service d'un idéal plus ou moins lointain mais exaltant.

Au retour de son premier voyage en Pologne, le président Bosmant me disait: „Si j'avais encore 20 ans, je voudrais être Polonais”. Je pense comme lui. Si j'avais encore 20 ans et si l'on m'accordait de choisir, je voudrais moi aussi être Polonais, Algérien, Tunisien, Chinois — et pourquoi pas Congolais — c'est à dire que je souhaiterais d'être un citoyen au service d'une nation qui se construit. Mais si je partage ainsi le point de vue exprimé par le président, je ne puis prétendre

que celui-ci dont je connais la juvénile ardeur, en adopte comme moi la proposition corollaire, à savoir qu'étant quinquagénaire bien intégré dans un régime sans issue mais confortable, je confesse que je n'en voudrais point changer. Mes enthousiasmes sont virtuels est s'arrêtent aux vues de l'esprit.

Car je ne veux pas le dissimuler, les Polonais vivent d'espoir mais plus mal que nous. Je crois que je ne fais nulle peine à nos amis polonais ici présents en le leur disant. C'est d'ailleurs à leur honneur. Leurs compatriotes sont moins bien nourris que nous, pas en quantité car ce sont de gros mangeurs. Ils n'ont d'ailleurs pas encore acquis le goût de notre raffinement culinaire. Vous savez peut-être qu'ils pêchent les écrevisses par milliers. Celles que nous préparons ici à la crème ou à la bordelaise, nous les importons de là-bas. Moi qui les aime, je me disais qu'à Varsovie, je m'en offrirais 2 ou 3 douzaines. Comme j'ai été malheureux de les voir maltraitées...

Les Polonais sont aussi moins bien vêtus. J'ai ressenti en Pologne une impression curieuse. Nous côtoyons ici même, n'est-ce pas Messieurs, des femmes toujours élégantes. Elles nous reprochent souvent de ne pas nous en apercevoir, mais cela va tellement de soi que nous n'y prenons plus garde. En bien c'est par contraste que j'ai saisi dans les rues de Varsovie notre chance d'être à Liège entourés toujours de compagnes que leurs coiffeurs et leurs couturiers rendent plus gracieuses encore. Le couturier est d'ailleurs le plus souvent une petite couturière qui ne demande pas cher. Mais puisque nos budgets ménagers s'en trouvent quand même menacés, on comprendra aisément que la femme polonaise n'est pas encore prête à sacrifier aux exigences immodérées de la mode. Par contre j'ai eu l'impression que les citadins sortaient beaucoup. Chaque soir, les restaurants sont bondés et, chose curieuse, ce sont en même temps des dancings ce qui explique les prouesses chorégraphiques, à Gdańsk, d'un seza-génatre liégeois dont j'ignorais jusqu'alors les brillantes dispositions pour le twist et le rock and roll. (A suivre)

Z NASZEGO NOTATNIKA

STALOWY „ORZECH”, odłamek bomby, tkwił przez 17 lat pod oboczymi Eugenii Rembas z Goniądza, nie udało się wydobyć go chirurgom w Berlinie, Krakowie i Białymstoku, wreszcie operacji pomyślnie dokonał dyrektor szpitala powiatowego w Mońkach w woj. białostockim, dr Stanisław Maliszewski.

DZIŚ FLAKI — ogłasza nie tylko bar z alkoholem, flaki wprowadziła także bezalkoholowa kawiarnia plastyków w Warszawie; nowy obyczaj zdobył uznanie.

„HALAMKI” czyli popularne tancerki Loda i Alicja Halama, mieszkające stale w Anglii, przybyły znów do Kraju na wypoczynek.

12 GRAMÓW NA OBIAD wystarczy — w postaci pastylki regenerującej i działającej odżywczo na komórki mózgowe, serce i układ krwionośny; pastylki odżywcze zostały wyprodukowane przez zakłady koncentratów spożywczych w Skawinie i są przedmiotem badań specjalistów.

WIĘCEJ MEZATEK niż żonaty, i to więcej aż o 2,6 procent, wykazał powszechny spis ludności w Polsce; tajemnica polega na tym, że w małżeństwach znajdujących się w separacji lub w toku sprawy rozwodowej mężczyźni często podają stan „wolny”, natomiast kobiety uważają się nadal za mężatki.

MROŻONE OWOCE z chłodni w Olsztynie kupują chętnie Stany Zjednoczone i Kanada, wysłano już tegoroczne truskawki, czarne porzeczki, poziomki i po raz pierwszy zamrożone w tym roku, „niechętnie” zamrażające się maliny.

LUBIANKI NA EKSPORT idą z woj. koszalińskiego, prawie półtora miliona sztuk, wyplecionych przez chałupników. **NA POGRZEB BRATA** wylądowała 250 dolarów od krewnych w Ameryce Bronisława Parada w Kielcach — brat jednak żyje, o pogrzebie nikomu się nie śni, a sąd skazał oszustkę bez skrupułów na rok więzienia i 2 tys. złotych grzywny.

NIE TYLKO IGŁA, PATELNIĄ interesują kobiety na kursach Ligi Kobiet, np. w Wąbrzeźnie poza kursem krawieckim i gotowania kobiety uczęszczają na kurs pływania, a w Grudziądzu na cykl prelekcji o prawie rodzinnym. **102-LETNI KOSIARZ** kosi łąkę koło domu, pomaga przy wielu innych pracach gospodarskich i swoje zdrowie i zapal do pracy stawia za przykład młodszym — jest nim Błażej Martyka w Mielcu.

WIEJSKICH KAWIARNI przybywa — w Tłuszczu w pow. wadowickim w kawiarni „Kaganek” klub kulturalno-oświatowy urządza przy pół czarnej wieczory dyskusyjne, a wieś Jaskowice pod Skawiną wyposażyła swoją nową kawiarnię we włoskie „espresso”, lodówkę, telewizor i radio.

OBCE JEZYKI DLA DZIECI wprowadza się w kilkunastu przedszkolach w woj. bydgoskim, nauka specjalnym systemem (bez czytania i pisania) obejmuje ok. 1700 dzieci od lat 3; najwięcej zapisów na angielski, najmniej na francuski.

MAKA W CYSTERNACH samochodowych pojawi się wkrótce na polskich szosach, przemysł spożywczy i młynarski chce bowiem odstąpić od tradycyjnego transportu mąki w workach; olbrzymie cysterny wprowadza na próbę woj. warszawskie i łódzkie.

Kobieta i dom Pomarańcze, kasztany i miód...



„La boutique de Nina Ricci — Prêt-à-porter” prezentuje suknię z żakietem z matowej krepki przetykanej lśnią jedwabiem w fantazyjny, wypukły wzór, gładka góra sukni bez rękawów — z gładkiej krepki; tolerancja dla upartych luźnych włosów i nawet grzywki (foto Claude Ohm)

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu: Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paryż (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

Znów — o zapasach na zimę. Lecz tym razem nie chodzi wcale o artykuły spożywcze, smakowite skojarzenia budzą jedynie kolory artykułów mody. Zapasy jesienno-zimowej garderoby w paryskich domach mody uderzają szczególną predylekcją do ciepłych odcieni w kolorach: żółtym, pomarańczowym, brązowym, od odcienia bladosiłkowego do rudokasztanowego. A zresztą — czy te kolory i odcienie były kiedykolwiek niemodne i nietwarzowe? W tym roku — specjalnie dobrze harmonizują z lansowanym typem spokojnej, poważnej, dojrzałej urody o wielkich oczach i gładkich, upiętych włosach. W odstąpionych uszach klipsy!

„La boutique de Nina Ricci — Prêt-à-porter”: płaszcz z pomarańczowej wełny z szeroką patką z tyłu, szeroki dwukolorowy szal wełniany z frędzlami, pomarańczowy i słomkowy; kapelusz projektowany przez Jacques Le Brigant z jerseyu koloru kasztan (foto Claude Ohm)



Wybitnie elegancki, wyrafinowany model Jean Patou na uroczyste okazje: suknia, niezapinany luźny żakiet, kapelusz — wszystko z tej samej wełny o ciepłym kolorze miodu, góra sukni haftowana dwoma odcieniami złota, pasek ręcznie stebnowany jasnym złotem (foto Luigi Diaz)

Był to ten sam głos twardy i głuchy. Czoło zmarszczone, oczy jak z surowego żelaza...

— Bo gdyby chodziło o szczupłość lokalu albo, przypuszczam, o drugie łóżko... — wywodził pan Pobratyński zdejmując skutek emocji okulary.

— Nie, panie. Toćbym żądał, gdyby zachodziła potrzeba. Żona moja... mieszka gdzieś indziej. Przebywam tutaj, w Warszawie, właśnie w celu uzyskania z żoną moją rozwodu.

Ewa drgnęła wewnętrznie. Odsłoniła ją światło, owioną zapach. Była to chwila radości, chwila nowa po tylu innych radosnych bieżącego dnia. Rumieniec z policzków spłynął dokąś, jakby na miejsce cichego spoczynku — i stał się rzewnym pytaniem:

„Czemu się cieszysz, duszyczko moja?...”

— Rozwód — mówił w zadumie stary administrator — twardej orzech do zgryzienia, jeżeli ma go się otrzymać w naszym katolickim kościele.

— *Sapristi!* — dorzucił Horst.

— Tak jest, to twarde orzech — rzekł gość. Uśmiechnął się przy tym dziwnie, połową twarzy. Jego suche, śniade, pociągłe rysy jeszcze się bardziej zaostrzyły.

— Znam się trochę na tym — prawil pan Pobratyński — bo to, szukając posady, człowiek ociera się o wszelkie sprawy tego padolu, a nadto miałem kuzyna, który był w sytuacji właśnie jak szanowny pan...

— A to pan poszukuje posady? — zapytał Niepołomski dość ostro, z pewnym namysłem, ale najoczywiście dla przerwania epopei o kuzynie rozwodniku...

— Tak jest, łaskawy panie. W obecnej chwili... Pomimo nader licznych i najsolenniejszych przyrzeczeń, pomimo bardzo wpływowych protekcji... Taka trudność, taki zastój, takie przepakowanie ludźmi!...

— Hm... A w jakiej dziedzinie pan poszukuje zajęcia?

Stary pan rozłożył ręce, podniósł brwi.

— Wszystko wezmę, panie łaskawy, od a do z, byleby kawałek chleba...

Uśmiech zaszczuty, pokorny, spłoszony, gotów przelać się w mars subordynacji czy w grymas rozpacz i pogardy... Horst ziewał. Nawet ziewanie jego było jakieś wesołe i hulaszce.

— Ja tak oto pytam... Nie mam tu stosunków, bo mieszkam właściwie za granicą dla studiów.

— Pan dobrodziej jeszcze studiuje?

— Uczymy się do śmierci!... — uśmiechnął się Niepołomski. — Zajmuję się kwestiami naukowymi.

Istotnie, w plastycznej formie można by je przedstawić chyba tylko jako szereg istot duchowych o najrozmaitszych obliczach. A im bardziej i wyżej człowiek wznosi się na szczytach rozwoju, tym głębsze w nim zapewne zachodzą różnice.

Z takiego pojmowania wieloosobowości jaźni wynika nowy świat odpowiedzialności... W tak zwanym zbrodniarzu — któż wie — karze-my może dawno pogrzebionego człowieka grzechu, może strącamy z Tarpejskiej skały świętego, który z tamtym ma tylko wspólne imię i nazwisko...

Niepołomski uśmiechnął się z szyderstwem...

Przez całe życie dążył do tego, żeby poznawać, badać, zgłębiać. Wszystko, co jest pod utwierdzeniem, przekłuwac, przebijać, sondować jako przedmiot iglicą badania, zestawiać i wnioskować. Nie miało być w nim i poza nim nic, czego by nie znał, nie ujął pincetą, nie rozciął skalpelem, nie rozdzielił mikrotomem i nie określił za pomocą syllogizmu. A oto przyszło wspomnienie chwili niewiedzy, momentu ciemności, który jednak był jakimś światłem tajemnic, a którego nie podobna było niczym ująć, rozłożyć na czynniki pierwsze.

Jedno, z odległych skutków wnosząc, można było o naturze tamtej chwili nadmienić, że tkwi w niej jakiś splot, węzeł sił duszy elementarnych i niewiadomych, z którego na całe życie starczyć może uczuć wszelkiego rodzaju, czyli woli.

Była to radość czy rozpacz, cnota czy podłość? — Nic nie wiadomo.

Zadumał się, zagłębił i ujrzał przed sobą oczy o barwie genciany górskiej i owej wody w rodzinnej wsi, oczy zakłete, oczy — wszechświat ducha, oczy najmądrzejsze i nieśmiertelne...

Usiadł na prętach żelaznego łóżka i wodząc wzrokiem po nowo na-jętej izbie posłyszał nagle zza ściany najrubasniejszy śmiech męski i ochrypły, obmierzły chichot kobiecy. Drgnął cały i obudził się do rzeczywistości. Po chwili, chcąc rozpoznać, kto tak pięknie się bawi, wysunął głowę na korytarz. Głośny śmiech wychodził zza drzwi ozdobionych napisem: Adolf Horst, Filozof.

FARAON



Według
znakomitej powieści

BOLESŁAWA
PRUSA

(34)

Nowy władca Egiptu, faraon Ramzes XIII, boryka się ze spiskiem kapłanów, którym przewodzą Herhor i Mefres. Planuje szereg reform państwowych, do których trzeba pieniędzy. Skarb państwa jest jednak pusty. Ramzes zwołuje więc radę wszystkich stanów, która tylko jednomyślnie może orzec oddanie skarbowi Labiryntu do dyspozycji państwa. Ośmiu się sprzeciwiło. Projekt faraona upadł.

RYSUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ - LORENTZ



„Nareszcie pobożny Mefres zaczyna pokazywać zęby i pazury... — myślał Herhor — sam pragnie zostać tylko... dozorcą Labiryntu, a swego wychowawcę Lykona zrobić tylko... faraonem! Zaprawdę, że dla nasycenia chciwości moich pomocników, bogowie musieliby stworzyć dziesięć Egiptów!” Gdy obaj dostojnicy opuścili podziemia, Herhor wrócił do swego mieszkania w świątyni Izdy, a Mefres kazał przygotować parę konnych lektyk. Do jednej włożono śpiącego Lykona z workiem na głowie, do drugiej wsiadł sam Mefres, i otoczony garstką jeźdźców, tęgim kłusem pojechał do Fayum.



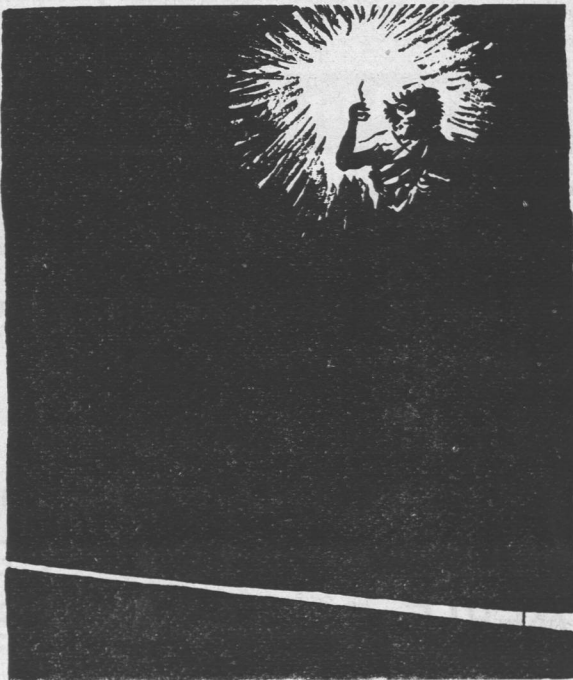
W nocy z 14 na 15 Paofi arcykapłan Samentu wszedł, sobie tylko znanym korytarzem, do Labiryntu. Po pół godzinie znalazł się w skarbcu. Usunął taflę w podłodze i dostał się do niskiej, obszernej sali. Zapaliwszy dwie pochodnie, zaczął odczytywać napisy ścienne: „Mimo podłej postaci, jestem prawdziwy syn bogów, gdyż gniew mój jest straszny. Na dworze zamieniam się w słup ognia i czynię błyskawicę. Zamknięty, jestem grzmotem i zniszczeniem, i nie ma budowli, która oparłaby się mojej potędze”. — Słowem, każda świątynia ma tajemnicę, której inne nie znają — mruknął Samentu.



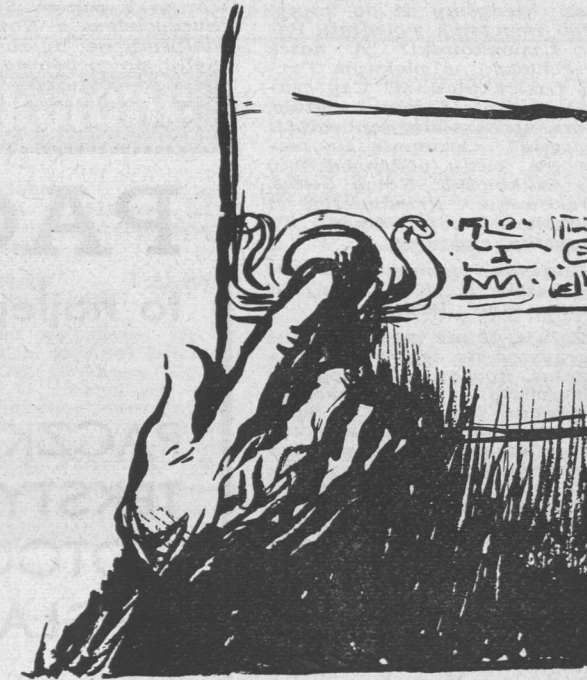
Otworzył jedną kolumnę i wydobył z niej duży garneczek zalepiony woskiem. Przez otwór przechodził długi sznurek, kończący się wewnątrz kolumny. Samentu odciął kawałek sznurka, przytknął do pochodni. Sznur palił się szybko, sycząc. Teraz ostrożnie zdjął nożem pokrywę i zobaczył jakby piasek i popielate kamyki. Wydobył ich parę i odszedłszy na bok — przypalił. W jednej chwili buchnął duży płomień i kamyki znikły zostawiając gęsty dym i przykryły zapach. Teraz wysypał trochę piasku, umieścił na nim sznur, przywalił kamieniem i podpalił. Po chwili kamień wśród płomieni podskoczył.



— Mam już tego syna bogów! — rzekł z usmiechem Samentu — Skarbiec nie zapadnie się. Zaczął chodzić od kolumny do kolumny, otwierać tafle, wyciągać ukryte garnki i przecinać tkwiące w nich sznury. No — mruczał — Ramzes mógłby darować mi połowę tych skarbow, a przynajmniej syna mego zrobić nomarchą! Mnie zaś należy się co najmniej świątynia w Tebach... Przeszedł do górnej sali i także zabezpieczył ją. Potem zmęczony usiadł. Noc miała się ku końcowi. — Nigdy bym nie przypuszczał — rozmyślał — że tutejsi kapłani mają taki materiał, którym można rozwaląć asyryjskie fortece...



Strudzony począł marzyć. Pewny już, że zajmie najwyższe stanowisko w państwie, planował, że wydrze tajemnice ze wszystkich świątyń, pokona Asyrię, połączy Fenicjan, Żydów, Greków i Libijczyków w jedno państwo z Egiptem, zbuduje kanał między morzami Śródziemnym i Czerwonym, co wzbogaci Egipt... Będzie prawdziwym władcą, skoro Ramzes lubi uciechy. A jeśli faraon nie będzie miał synów, to władcą zostanie jego — Samentu — potomek... Ocknął się. Siódma pochodnia spłonęła i był wielki czas opuszczenia podziemi. Minął kilkadziesiąt sal i nagle stanął. Ujrzał smugę światła.



Ogarnęła go straszna trwoga. Zgasił pochodnię. Lecząca smuga też znikła. Wyteżył słuch, ale słyszał tylko własne tętno. — Przywidziało mi się — rzekł. Zapalił znowu pochodnię. Podszedł do ukrytych drzwi, nacisnął gwóźdź, raz, drugi, trzeci. Drzwi nie drgnęły. — Co to znaczy? — zdumiał się. Tyle tajemnych drzwi otwierał w życiu, że nie mógł pojąć tego oporu. Znowu ogarnął go strach. Zaczął biegać od ściany do ściany, wszędzie próbując otworzyć przejście. Wreszcie jedne drzwi ustąpiły. Znalazł się w ogromnej sali i uspokoił się nieco. Ale znów zerwał się, gnany strachem.

JAN STABLIŃSKI MISTRZEM ŚWIATA

JAN STABLIŃSKI — kolarskim mistrzem świata dla zawodowców!

Stabliński na mecie 296 km „maratonu” wyprzedza następnego Irlandczyka Elliotta o 1 minutę i 22 sekundy. Zwycięstwo bezapelacyjne, koronuje bogatą karierę sportową najwyższym laurem.

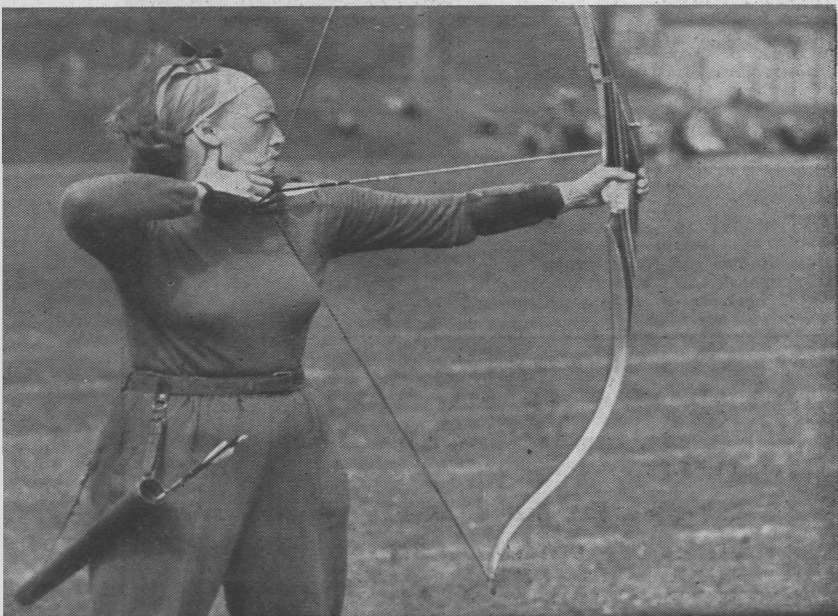
Wiadomość ta ogromnie ucieszyła kibiców kolarskich i w Polsce. Sylwetka Janka Stablińskiego jest im doskonale znana. Startował on

przed 10 laty jako reprezentant Polonii francuskiej na wielkim, międzynarodowym Wyścigu Pokoju. Janek zajął wtedy II miejsce za Anglikiem Steelem i Czechosłowakiem Veselým, a jego drużyna wysoką V lokatę. Stabliński był wtedy młodym, wybijającym się amatorem. Licencję zawodowca ma od 5 lat. W tegorocznym „Tour de France” zajął III miejsce. Dla śledzących uważnie rozwój tego ambitnego i bardzo pracowitego zawodnika — nie

było niespodzianką zdobycie tytułu mistrza świata!

W Salo (Włochy), na mecie wyścigu o mistrzostwo świata, była grupka polskich dziennikarzy, działaczy i zawodników. Oni, jedni z pierwszych docisnęli się do mistrza i złożyli mu serdeczne gratulacje w imieniu sportowców Polski. Janek dziękował im w języku ojczystym, wspominając te dni, kiedy jako nie znany jeszcze kolarz startował na trasie Wyścigu Pokoju. (c)

ŁUKI I STRZAŁY



Po sukcesach polskich łuczników w Paryżu w meczu z Francją i Belgią — rozegrane w Warszawie XXVI mistrzostwa krajowe potwierdziły wysoką klasę.

Wielką rewelacją była Felcja Świątek (Klub Surma Poznań), która pokonała byłą mistrzynię świata Wiśniewską i b. mistrzynię Polski Kanicką. Świątek (na zdjęciu) uzyskała 1006 pkt (konkurencja międzynarodowej Federacji) i zdobyła Złotą Gwiazdę FITA, najwyższe odznaczenie za wyczyn oraz tytuł absolutnej mistrzyni Polski.

W mistrzostwach wzięło udział 26 zawodniczek i 41 zawodników. Poziom był bardzo wysoki mimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych. Tytuł mistrza Polski obronił Bogdan Mączyński (klub Syrena Warszawa), a drużynowe mistrzostwo zdobył klub Łączność z Warszawy.

Na szosach Francji

Zawody w Solesmes, jak co roku, cieszyły się dużą frekwencją kibiców. W pierwszej konkurencji na 800 metrów Jan Graczyk zajął 3 miejsce (1,00,4), Jan Stabliński — 8 (1,01,8). W drugiej

POLAK TRZECI NA ZAWODACH BALONOWYCH

Po raz drugi po wojnie, Polska reprezentowana była na międzynarodowych zawodach balonowych rozgrywanych w Holandii. Reprezentant Polski Jan Gawęcki zajął trzecie miejsce. Startował on na polskim balonie „Polonez”.

konkurencji Jan Graczyk zdobył 8 miejsce, a w wyścigu na 64 km Jan Stabliński był 4, a Stefan Lach — 7.

W wyścigu Trzech Miast pomiędzy Gand i Anvers (280 km) w Belgii mistrz Francji Jan Stabliński wykazał doskonałą kondycję, tym bardziej godną uwagi, że zawody odbyły się osiem dni przed mistrzostwami świata. Zwyciężył w czasie 6 godzin 41 minut. Znany Belg Rik Van Loy zajął 14 miejsce.

W Douai, w wyścigu kolarskim o nagrodę osiedla HLM zwyciężył młody kolarz Jan Szymkowski.

W Calais w wyścigu rozegranym na trasie 104 km Henryk Kosiarski z Lapugnoy zajął drugie miejsce.

W Bouvignies 70 km wyścig kolarski wygrał Jacki Deheygre. Drugie miejsce zajął Janowski z Lallaing.

W Armentières Roncki z Lallaing przybył do mety jako trzeci, a Gielda z Barlin jako 12. Ten ostatni kolarz zajął drugie miejsce w wyścigu w Berck.

Rozmaitości sportowe

● W wyniku zawodów pływackich w Béthune, dyplom „Brevet de natation” przyznano m.in. Jerzemu Nowakowi, Katarzynie Parchanowiczównie i Martynce Nowodzieńskiej.

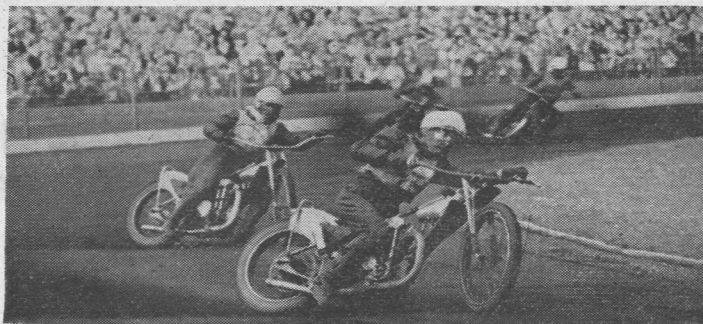
● W konkursie strzeleckim w Wingles puchar dziennika „La Voix du Nord” zdobył Szymon Linkowski z Auchy.

● W Douai urządzono niedawno konkurs „boules”. Zanołowano m.in. następujące wyniki: 3 miejsce uzyskała trójka — Mania, Wypycha, Waterkowski; 4 — Leński, Brunon i Henryk; 5 — Danie, Wlekit, Jakulski; 6 — Dębsey, Pourrier.

● Pięściarz z Somain — Jan Majchrzak został zakwalifikowany do bokserów pierwszej kategorii.



MOTORY



Sport motorowy jest coraz bardziej popularny w Polsce. Doskonale motocykle produkcji krajowej „Junak”, WFM, SHL, WSK i skutery „Osa” oraz specjalne motory żużlowe „FIS” — pozwalają na uprawianie masowej turystyki, jak również na start w największych imprezach Europy.

Oto nasza seria zdjęć: Ⓞ Doroczny wyścig na przelaj w Warszawie z udziałem czołówki

rajdowców Polski. Ⓞ Wyścigi samochodowe na ulicach miast gromadzą zawsze tysięczne tłumy. Ⓞ Zużel jest jedną z najbardziej atrakcyjnych i lubianych przez Polaków imprez motorowych. Mistrzem Polski na 1962 r. został Florian Kapała z Rzeszowa. Ⓞ Małe samochodziki „Go-Karty” zrobione własnoręcznie przez zawodników przyczyniają się bardzo do zainteresowania techniką motorową szczególnie wśród młodzieży.



POLSKI KALEJDOSKOP SPORTOWY

○ Na czterech frontach piłkarze polscy rozegrali mecze z Węgrami. W Poznaniu I reprezentacja przegrała 0:2, a w pozostałych: II reprezentacja zremisowała 3:3, juniorzy 2:2, reprezentacja młodzieżowa 0:0.

○ Na kolarskich mistrzostwach świata dla amatorów we Włoszech, Polak Jan Kudra zajął VIII miejsce. Drużyna polska pojechała słabo (XIV).

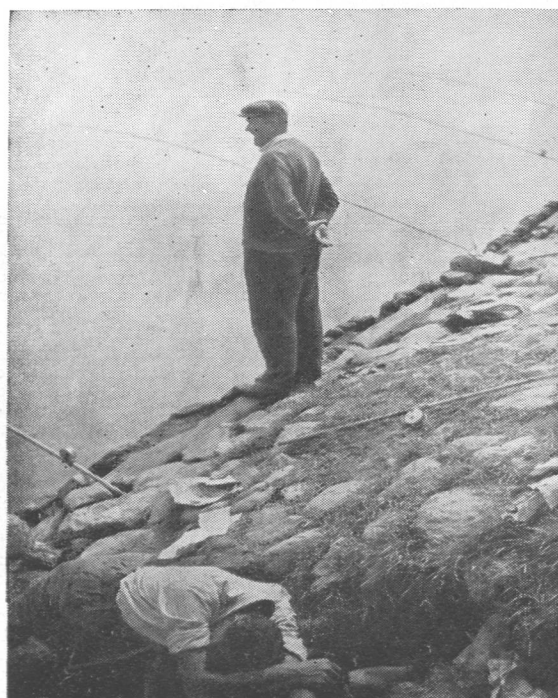
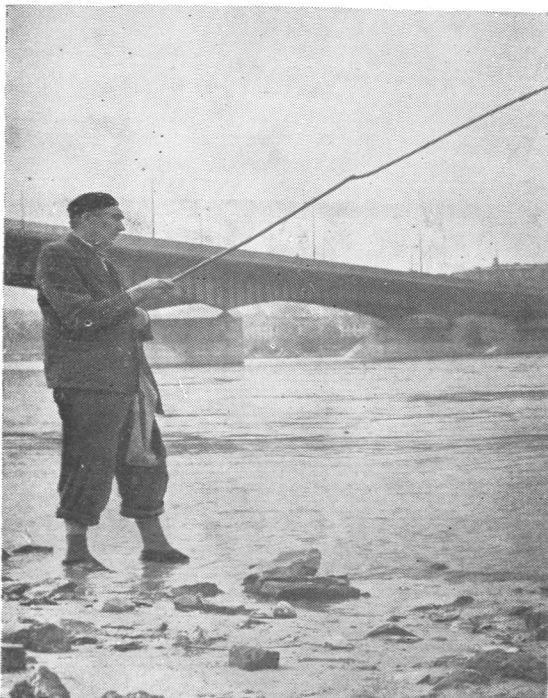
○ W kontrolnych zawodach przed mistrzostwami Europy Kowalski w biegu na 400 m pobił rekord Polski (46,0 sek.) poprawiając swój wynik o 0,1 sek.



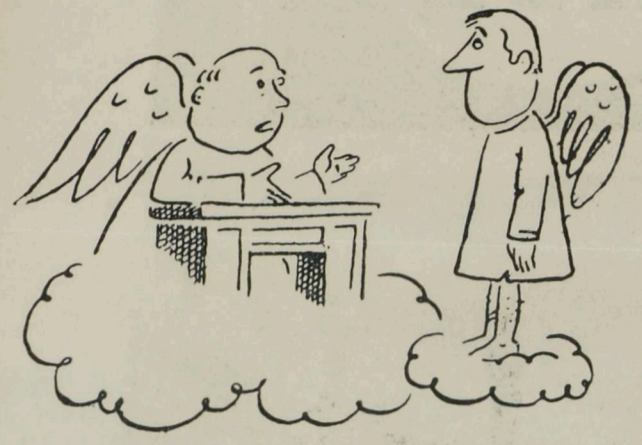
W OCZEKIWANIU



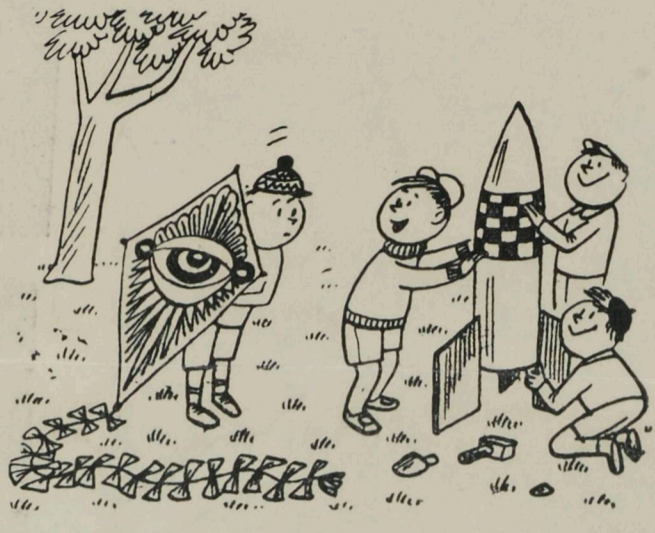
Rybacka pasja zdumiewa postronnych obserwatorów, niektórych denerwuje, innych śmieszy. Nie możemy nadziwić się cierpliwości i wytrwałości rybaków, oczekujących godzinami na rybę. Siedzą, stoją, czekają rozmyślając, że przecież najbardziej nawet ostrożną rybę skusi wreszcie misternie i chytrze podrzucona na wodę przynęta, dyndająca na końcu zdradliwego haczyka. Ale głównie rzecz polega na tym, kto kogo przetrzyma: czy rybak, zastygły w długim oczekiwaniu na zdobycz, zniechęci się i pójdzie do domu, czy też ruchliwa rybka szukająca pożywienia złakomi się na podstępą przynętę. Z pojedynku tego, trzeba to przyznać, przeważnie zwycięsko wychodzi rybak. Nie podnieca się zdobyczą, zachowuje wobec zimnokrwistego trofeum równie zimną krew i udaje obojętność, ale rozpira go duma. Przysłowiowe są legendy rybaków o własnych zdobyczach i wyczynach wędkarskich. W ich opowiadaniach rozrasta się i rozmiar i waga złowionej ryby, zmienia się gatunek, powstają zadziwiająco fantastyczne okoliczności zdobycia wodnego łupu. Ta wybujała fantazja rodzi się w czasie długiego rozmyślania nad wodą, w oczekiwaniu na rybę. Jaka ona będzie? Taka, taaka czy taaaka? Ale nie sądźmy zbyt surowo braci rybaków. Są godni podziwu. (Wszystkie nasze zdjęcia pochodzą z nad Wisły w Warszawie)



RECEPCJA



- Nie ma jeszcze decyzji w pańskiej sprawie



- Kiedy wreszcie porzucisz ten stary sprzęt?

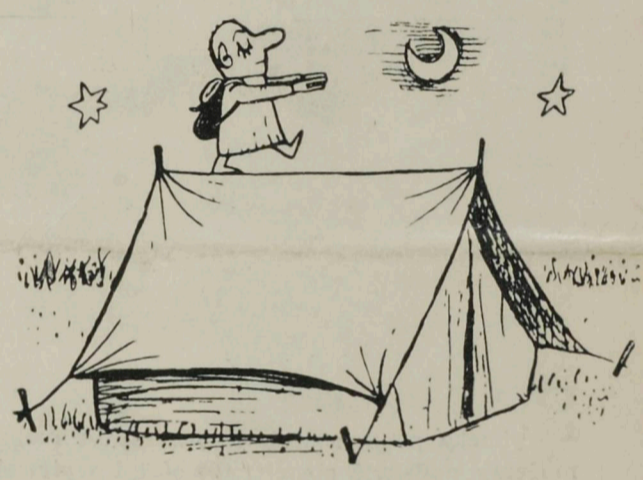


Przed kolejnym etapem wędrówki krasnoludka

FUMOR



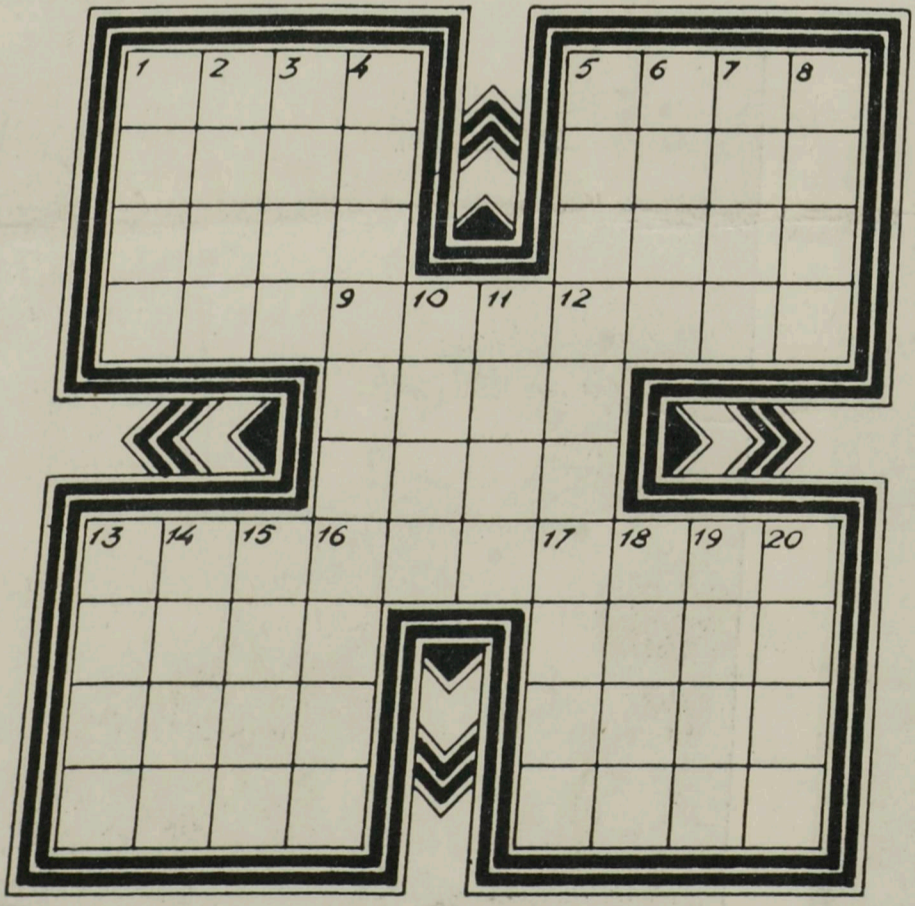
- Niech pan nie strzela! To cyrkowy obóz treningowy



Campingowy lunatyk

Rozrywki umysłowe

MAGICZNE KWADRATY



Przedstawiona na rysunku figura składa się z pięciu kwadratów powiązanych ze sobą narożnymi kwadracikami. Prosimy wpisać do poszczególnych kwadratów odpowiednie wyrazy czteroliterowe, których znaczenia podajemy niżej. W każdym z kwadratów wpisane wyrazy można czytać jednokowo w kierunku pionowym i poziomym. Dlatego nazywają się one magicznymi kwadratami.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) zasyпка naskórna, środek osuszający, 2) wezwanie, odezwa lub sprawdzanie obecności na zbiorze żołnierzy, 3) duże doły po wybuchu bomb lotniczych, 4) substancja lepka, materiał używany do sklejanego, 5) strona ujemna człowieka albo przedmiotu, usterka, ułomność, 6) rzymski bóg miłości, patron zakochanych, znany pod postacią chłopięcia z łukiem i strzałami, 7) określona ilość lekarstwa, dawka do jednorazowego użycia, 8) koń rasowy, którego ojczyzną jest Półwysep Arabski, 9) włókna rośliny hodowanej przeważnie w Indii, z których wyrabia się worki, płótno żaglowe, tkaniny meblowe i sznury, 10) uszkodzenie, zranienie lub pozostałość po jakimś bolesnym przeżyciu, 11) bu-

dowle rzeczne, zastawy z kamieni, ziemi i faszyny nie przepuszczające wody, 12) prawo udzielania schronienia cudzoziemcom ściganym za działalność polityczną, 13) prymitywna broń chłopów z powstania Kościuszkowskiego, 14) rasa psa myśliwskiego, 15) rodzaj sieci na ryby lub na ptaki, 16) śpiew solowy jako część opery, 17) szkło powiększające, 18) porażenie, apopleksja, 19) duży ogród spacerowy, 20) biblijny okręt Noego.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 35

POZIOMO: 1) komuna, 4) angina, 7) pióropusz, 9) tłok, 10) tara, 11) sroka, 13) karetka, 14) antena, 15) prymus, 17) zapach, 19) pedał, 20) suka, 22) skon, 23) andrzejki, 24) pedant, 25) amator.
PIONOWO: 1) krytyk, 2) unik, 3) „Aurora”, 4) alpaka, 5) gest, 6) antaba, 7) pokrzywka, 8) zalecanki, 11) strup, 12) antał, 15) postę, 16) sekret, 17) zaleta, 18) handgar, 21) Ania, 22) skra.